NUMER JUBILEUSZOWY.

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 45 (525).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszed nie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna

Łódź, Sobota, dnia 7 listopada 1925 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: W Łodzi bez odn. miesięcznie 85 groszy. Z odnoszeniem do domu 100 groszy. Na prowincji z przes. poczt. 120 groszy. Zagranicą — miesięcznie 1,75 groszy.

Rok XX.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 25 groszy.

U kolebki „Łodzianina”.

(Artykuł specjalnie napisany do numeru Jubileuszowego „Łodzianina“)

Łódź w dziejach P. P. S. zaczęła odgrywać poważniejszą rolę daleko później od wszystkich innych większych, a nawet i mniejszych ośrodków fabrycznych Kongresówki. Krwawa łaźnia, sprawiona w maju r. 1892-go przez żołdactwo proletarjatowi łódzkiemu, na długo przytłumiła w nim dążności rewolucyjne i uniemożliwiła wytworzenie poważnej organizacji partyjnej. W Warszawie, w Zagłębiu Dąbrowskiem, w Radomiu, w Białymstoku i t. d. organizacja P. P. S. wzmaga się na siłach i składa dowody żywotności w postaci wielkich manifestacyj i strejków.

Obok „Robotnika“ powstają prowincjonalne organa prasy partyjnej, jak „Górnik“, „Radomianin“, „Białostoczanin“, specjalny dodatek „Robotnika“ dla Zawiercia. Tylko w Łodzi aż do roku 1899-go brak wszelkich objawów ruchu. Nawiązywane przez P. P. S. nici organizacyjne rwą się w Łodzi raz po raz. Wśród korespondencyj w „Robotniku“ napróżno szukaliśmy odgłosów walki robotnika łódzkiego.

P. P. S. nie zraża się niepowodzeniami na gruncie łódzkim i, pragnąc wreszcie przełamać martwotę tego wielkiego ogniska proletarjatu, wysyła na wiosnę 1898 r. do Łodzi nielegalnego funkcjonarjusza partyjnego — **Władysława Janiszewskiego** (pseud. Kępa), stolarza z Warszawy, który przebywał na emigracji we Lwowie. Zakłada on kółka partyjne wśród robotników łódzkich, ale już we wrześniu 1898 r. zostaje aresztowany na ulicy. Szczęśliwszym od niego był **Adam Buyno** (pseud. Jerzy), łodzianin, który w końcu r. 1898 powrócił z Wiednia do kraju, po ukończeniu akademji handlowej. Znając dobrze stosunki łódzkie, mógł on rozwinąć żywą działalność agitacyjną i organizacyjną, która niebawem tu dała widoczne rezultaty.

W „Robotniku“ zaczynają się ukazywać korespondencje z warsztatów i fabryk łódzkich, świadcząc o rozszerzeniu się w Łodzi stosunków organizacyjnych P. P. S.

Dn. 17-go czerwca 1899 r. wyszła pierwsza odezwa Łódzkiego Komitetu Robotniczego — do stolarzy, w sprawie skrócenia dnia roboczego. Strajk w fabryce Wudkego, kierowany przez organizację P. P. S., zakończył się po kilkutygodniowem trwaniu zwycięstwem robotników. Uzyskano $10^1/_2$ godzinny dzień pracy i skasowanie robót pofajerantowych. Od tego czasu organizacja P. P. S. w Łodzi działa już bez przerwy, ogarniając swą siecią coraz większą liczbę zakładów przemysłowych.

Do Nr. 37 „Robotnika“ (z 8.VII 1900) załączony został specjalny dodatek, poświęcony Łodzi, a zawierający szereg korespondencyj fabrycznych. Był to zaląźek przyszłego „Łodzianina“, drukowany w tajnej drukarni krajowej. Ponieważ w miarę rozszerzania się sieci organizacyjnej P. P. S. w Łodzi i w okręgu łódzkim powiększała się i liczba korespondencyj z tych ośrodków, więc zabrakło na nie miejsca w „Robotniku“. Centralny Komitet Robotniczy przysłał całą ich kupę do Londynu z tèm, aby ułożono tam i wydrukowano większy dodatek do „Robotnika“. Ale Komitet Zagraniczny P. P. S. był zdania, że możnaby ten dodatek wydrukować pod odrębnym tytułem. **W ten sposób powstał № 1 „Łodzianina“** — w końcu r. 1900. Zawierał on same korespondencje i był wydrukowany w 1000 egzemplarzy, z których 650 poszło do kraju, reszta zaś rozeszła się po organizacjach zagranicznych P. P. S. W roku następnym wyszły w Londynie dwa dalsze numery „Łodzianina“ 2 i 3, tak samo bite w 1000 egz. i zawierające same korespondencje. Dopiero od Nr. 4-go „Łodzianin“, przeniesiony do kraju, przekształcał się stopniowo na normalny organ prowincjonalny, z artykułami, kroniką i t. d. o coraz bardziej powiększającej się objętości.

Takie były dzieje pierwszych numerów „Łodzianina“, który odegrał tak wybitną rolę w naszym ruchu partyjnym, przedewszystkiem w latach rewolucyjnych 1905—1906 r. następnie zaś podczas okupacji niemieckiej lat 1915—1918.

Leon Wasilewski.

Stefan Okrzeja.



Urodzony dn. 3 kwietnia 1886 r., wychowywał się pod staranną i pieczołowitą opieką matki Heleny. Ojciec Jego, dróżnik kolejowy, nie mógł dać swym dzieciom takiego wykształcenia, o jakim marzył młody Stefan.

Od dziecięcych lat wprzągnięty w jarzmo pracy, by nieść pomoc rodzinie, nie zapomniał o swych marzeniach, czerpiąc naukę z nieprzebranej skarbnicy, jaką jest Życie. Pracując w fabryce, młodzieńczem sercem u ochał „Dobrą Nowinę Socjalistyczną“ i przylgnął do jej głosicieli, do P. P. S. Od tej pory hazarduje swym życiem — czy to jako organizator manifestacji, czy to jako chorąży na Placu Grzybowskim—wszędzie tam, gdzie może pójść do walki czynnej. Bezpośrednim jej wyrazem było stworzenie Organizacji Bojowej. Tam widzimy Okrzeję. Rozpoczęła się walka na śmierć i życie, a rozpoczyna ją Stefan Okrzeja 26 marca 1905 roku — o godz. 8 wieczorem. Rzuca bombę do cyrkułu na Pradze, by tym czynem wywabić ze swego mieszkania kata Warszawy, oberpolicmajstra Nelkena, na którego przygotowano zamach. — Zamach się udał, lecz Okrzeja, raniony odłamkami bomby, zmylił kierunek ucieczki. Osaczony — broni się. Lecz siły go opuściły. Schwytano go. Stawiony przed sądem wojennym, zostaje skazany na śmierć. W dniu sądu robotnicy Warszawy strajkiem generalnym wykazali swoją solidarność z bohaterskim czynem Okrzei.

Mimo okoliczności łagodzących, prośbę o złagodzenie wyroku odrzucono.

Dnia 21 lipca 1905 r. Okrzeję stracono przez powieszenie.

Zerwał się sznur i u stóp szubienicy, padło drgające życiem ciało Okrzei — lecz po raz wtóry nałożono pętlicę, kładącą kres młodemu i bohaterskiemu życiu.

L.

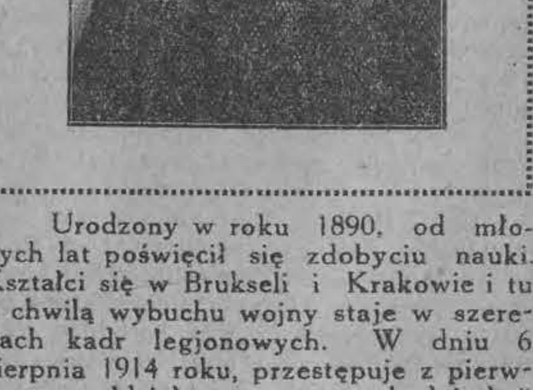
MONTWIŁŁ.

(Józef Mirecki)

Męką i krwią swoją znaczonym szlakiem szedł przez życie Józef Mirecki. Urodzony około 1880 roku — ród swoj wywodził ze starej podupadłej rodziny szlacheckiej. Za pracę w kołach samokształceniowych zostaje wydalony ze szkół. Wstąpiwszy do szkoły górniczej — ówczesnej twierdzy P. P. S-u — zostaje aresztowany za agitację socjalistyczną pośród robotników. Zesłany na sybir — ucieka, by wróciwszy do kraju, stanąć w szeregach organizacji bojowej. Zostaje w krótce jednym z kierowników ruchu bojowego. W 1906 roku w czasie „wsypy“ jednego z zebrań, zdołał umknąć, lecz ścigany po dachach, broni się zaciekle, a widząc bezowocność obrony, odbiera sobie życie, wystrzałem z rewolweru. Strzał nie był śmiertelny. Leczony w szpitalu św. Ducha — ucieka z tamtąd i znów bierze udział w nieśmiertelnych akcjach bojowych. W roku 1907 znów zostaje aresztowany i po półtorarocznym śledztwie został skazany na śmierć. Przed śmiercią pisze list do towarzyszów, w którym słowa tętnią odwagą i pogardą śmierci. W liście tym cieszy się „że śmierć jego położy wreszcie kres oszczerczym plotkom, że naczelnicy umieją tylko innych wysyłać na śmierć, a sami w ogień nie idą — po drugie — doda bodźca pozostałym by, bili się aż do zwycięstwa. W nocy z 9 na 10 października 1908 roku Mirecki zawisł na szubienicy. L.

Aleksander Napiórkowski.

(Stefan).



Urodzony w roku 1890, od młodych lat poświęcił się zdobyciu nauki. Kształci się w Brukseli i Krakowie i tu z chwilą wybuchu wojny staje w szeregach kadr legjonowych. W dniu 6 sierpnia 1914 roku, przestępuje z pierwszym oddziałem, t. zw. „kadrówką“ granice kongresówki. W roku 1917 jako oficer legjonów odmawia złożenia niemcom przysięgi, za co zostaje wywieziony do obozu jeńców. Ucieka stamtąd, by pod „lewem“ nazwiskiem Aleksandra Olszewskiego stanąć do roboty partyjnej.

W Łodzi pracuje od stycznia 1918 roku jako „okręgowiec“, redaguje „Łodzianina“, bierze czynny udział w rozbrojeniu niemców, tworzy Radę Robotniczą, stając na jej czele jako przewodniczący. Przez Łódź proletarjacką wybrany zostaje posłem do pierwszego sejmu listy P. P. S. W roku 1920 idzie na front jako ochotnik i w obronie Warszawy w dniu 18 sierpnia 1920 pod Ciechanowem ginie od kuli bolszewickiej.

Zwłoki tow. Stefana spoczęły na łódzkim cmentarzu.

B. ZIEMIĘCKI.

Dzieło bojowców.

Gasły zdawało się, już ostatnie iskry dążeń wyzwoleńczych. Gdzieś tylko w ukryciu chowała się cześć dla zmagań rewolucyjnych, dla powstań polskich. Głośno okrzyknięto je za szaleństwa. Oficjalni przywódcy społeczeństwa program swój polityczny zamknęli w hasłach ugody. Trójlojalizm kwitł na ziemiach polskich.

„Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać będziemy" — oświadczyli konserwatyści krakowscy.

W Bazarze Poznańskim szlachta wielkopolska uroczyście podejmowała „swego" cesarza. A utytułowani panowie i panie warszawscy za honor sobie mieli, gdy ich wpuszczono do salonów Imerytyńskiego, Skałona tak jak, później już czasu wojny do salonów Jengałyczewa. Z powijaków dopiero wydobywająca się burżuazja polska, a właściwie żydowsko-niemiecko-polska zapatrzona, jak w ziemię obiecaną, w rynki wschodnie wrogo traktowała każdy odruch wyzwoleńczy, godzący w „organiczne wcielenie" — zespolenie z Rosją. Garstka tylko inteligencji, ci którzy nie poszli wysługiwać się ugodzie, ani nie opuścili beznadziejnie rąk, jęła szukać siły, któraby się mogła stać dźwignią odrodzenia i wyzwolenia.

Tą siłą stał się socjalizm — wielka nauka, otwierająca strudzonemu człowiekowi pracy oczy na rzeczy, których był współtwórcą dotychczas nieświadomym, potężny strumień, wlewający w masy robotnicze poczucie własnej siły.

Socjalizm na Zachodzie mógł rychło przejść do twórczego, organizacyjnego, masowego działania. Każda taka próba u nas łamana była w zarodku, stawała się pracą Syzyfa. Robotnik na Zachodzie, gdy dochodził do socjalistycznego uświadomienia, widział przed sobą swego klasowego wroga kapitalistę robotnik polski, gdy stawał do walki, miał przed sobą przedewszystkiem — żandarma. Aby wyjść na szeroki tor, wiodący ku przebudowie społecznej, ażeby się zrównać z pochodem socjalizmu zachodnio-europejskiego — trzeba było najprzód wywalić wrota więzienia.

Tego dzieła podjął się socjalizm polski, nawiązując w ten sposób zerwane pasmo walk o niepodległość. Walkę tą rozpoczął na inny rewolucyjny sposób odpowiadający charakterowi walki robotniczej.

Krzewiąc naukę socjalistyczną, budując ustawicznie druzgotane organizacje robotnicze PPS tego okresu najbardziej bohaterski swój wysiłek oddaje walce o Niepodległość Polski. Osłabienie rządów carskich wskutek przegranej wojny japońskiej, ruch rewolucyjny w Rosji sprzyjały podjętej walce. Tamą najgorszą była gnuśność i służalczość „górnych warstw" społeczeństwa niedostateczna dojrzałość, brak uświadomienia mas pracujących. Trzeba było czynu, który własnem społeczeństwem wstrząsnął, padł weń jak iskra zapalna, a wraz ten rzucił postrach na najeźdźców.

Tego zamierzali dokonać bojowcy.

Dziś jeszcze znajdzwane pamiętniki rosyjskich żandarmów i prokuratorów świadczą o tem, jakim strachem napawały ich szalone czyny Arciszewskiego i jego towarzyszy bojowców.

We własnem społeczeństwie w tej jego części, która się wyzbyła ideałów niepodległości bohaterska śmierć Okrzei, Mireckiego, Barona, nieustraszona odwaga bojowców działały mocniej, niż najbardziej płomienne i wymowne słowo.

Sztandar Niepodległości, rzucony na ziemię i zdeptany przez służalczą, ugodową szlachtę i burżuazję polską, chwyciły ręce bojowca robotnika i inteligenta i wzniosły go wysoko w górę.

Przyszły lata osłabienia walki, lata wzmożonej reakcji, ośrodek ruchu socjalistycznego musiał być przeniesiony za kordon. Dzieło bojowców dało jednak idei Niepodległości siłę nową i tak żywotną, że przetrwała te mroczne lata. Odrodziła się w walce legjonów. Jak tu, tak i tam ofiarność i bohaterstwo zaświadczały wielkość idei. Przeciwko potędze caratu szedł bojowiec; w wielką wichurę światowej wojny rzucał Piłsudski małe ziarnko piasku — swoją pierwszą brygadę.

Będą nam tłumaczyli dyplomaci jak to z knowań międzyrządowych wyłoniła się niepodległa Polska.

Pouczać nas będzie mąż stanu z paryskiego komitetu narodowego, ile jego zabiegom należy zawdzięczać.

Ci, którzy znają wielkość bohaterskiego czynu opromienionego wiarą w ideję szermierzom, i istotnym twórcom Niepodległej Polski hołd oddadzą. A z ich testamentu przejmą nakaz walki o socjalizm, socjalizm bowiem i Niepodległość Polski wiązały się w umysłach i sercach bojowców w nierozerwalną całość, jako ideje kierownicze ich walki.

Dwadzieścia lat do wolności.

Jubileusz —

Dwudziestolecie narodzin Organizacji Bojowej —

Dwudziestolecie bohaterskiej śmierci Okrzei i Mireckiego —

Dwudziestolecie istnienia w Łodzi tygodnika „Łodzianin" — — —

Jubileusz robotniczego heroizmu, jubileusz ofiary życia i krwi, i jubileusz pracy dziennikarskiej drukowanego słowa socjalistycznego.

Minęło lat dwadzieścia od chwili, gdy polski robotnik socjalistyczny zerwał z lutni wieszczów polskich miękką, jęczącą strunę żalu i nadziei i szarpnął „strunę drugą", — gdy „uderzył w czynów stal". W r. 1905 robotnik socjalistyczny chwycią za broń. Z mauzerem i browningiem stanął przed zdumionym światem do jawnej, otwartej walki o swoje prawo nieprzedawnione do wolnego życia w Polsce wolnej, o swoje wyzwolenie z niewoli narodowej i politycznej, o wyzwolenie proletarjatu z pęt niewoli kapitalistycznej. Polski robotnik, zorganizowany w Polskiej Partji Socjalistycznej, nie mógł się już w r. 1905 pogodzić z długotrwałem czekaniem i milczeniem społeczeństwa, które po krwawych, tragicznych latach 1831, 1846 i 1863 zamarzło w rozpamiętywaniu i modlitwie, w kompromisie i rezygnacji, które żyło jedną tylko świadomością, iż jest bezsilne, rozbite, rozdarte i ubogie, że wyłączną jego siłą jest pieśń i poezja, sny, dziwy i czary przeszłości, tęsknota bierna i troska o zachowanie narodowych pamiątek, — o opary i młaki, o widma i gusła ziemi krzyżów i mogił, o żabi rechot nieoczyszczonych ogniem moczar ducha, o jęk niesłyszany Dzwonu Zygmunta.

Gdy Roman Dmowski wcielał w Petersburgu Polskę „organicznie" w Rosję, by zapewnić zbyt perkalikom łódzkim, by nie ucierpiała kieszeń niemieckiego w Polsce przemysłowca; gdy narodowa demokracja modliła się u stóp ministra rosyjskiego o udzielenie jej prawa uśmierzenia „buntu" Polskiej Partji Socjalistycznej, gdy Socjalna Demokracja K. P. L. ze strony drugiej przekonywała, że Polska może powstać dopiero w ustroju socjalistycznym, że jak długo trwa ustrój kapitalistyczny należy się wyrzec myśli o wolności, — Okrzeje, Kopisie i Mireccy wierzyli w moralność „wiecznej pamięci cy Warszawy", w wolę ludu zrzucenia z siebie kajdan niewoli, w konieczność boju przeciw najeźdzcom i przeciw kapitalizmowi, w możność porwania całej klasy pracującej do walki orężnej o Polskę socjalistyczną.

Mimo, iż bojowcy r. 1905 mieli przeciw sobie kolosa Wszech-Rosji, że mieli przeciw sobie całą polską burżuazję, że dzisiejsza „narodowa partja robotnicza" porwała za sobą część robotników i czynnie skrytybójcze wyprawy na tych bohaterów PPS. których dzisiaj tak wielbi i wychwala; że siła organizacji bojowej była znikomą wobec gigantycznego zadania, — Polska Partja Socjalistyczna wierzyła niezłomnie w zwycięstwo i — zwyciężyła.

Rok 1905 przyniósł nam zwycięstwo walne, bowiem Organizacja Bojowa krwią, życiem, ofiarą obdarowała klasę pracującą zrozumieniem życia, bowiem opanowała te siły, które stanowią i tworzą duszę proletarjatu, bowiem nauczyła polskiego robotnika, iż nie jest on czynnikiem niezawisłym od historji, — że on sam musi tworzyć swoją księgę dziejów, że on nad swoimi własnymi dziejami musi zapanować.

Okrzeja, Mirecki, Kopiś i tylu, tylu innych padło, inni poszli w tajgi Sybiru na długie lata męki, ale śmierć jednych, ale męka i ofiara drugich pozwoliła i umożliwiła polskiemu proletarjatowi sięgnąć sercem i myślą, uczuciem i poznaniem aż do najtajniejszych głębi życia proletarjackiego, które stwarzają granice tych terenów i tych mocy, co same tylko wyznaczają bieg i nadają kierunek robotniczemu pochodowi do zwycięstwa.

Polska Partja Socjalistyczna ugruntowała w r. 1905 przez swoją akcję bojową zdobycz najwyższą naszego poznania, iż udział klasy robotniczej w dziejach jest tych dziejów biegiem i treścią. Od r. 1905, od owych bohaterskich dni uczestnictwa polskiego robotnika socjalistycznego w walce czynnej o wyzwolenie się własną siłą, — niema dziś i nie może być w socjaliście polskim, w jego duszy, w jego dążeniu i w losach jego nic takiego, czegoby nie stworzył i nie mógł stworzyć sam, coby nie od niego zależało, coby nie wynikało z jego własnej świadomości.

Organizacja Bojowa PPS. odrodziła w Polsce psychikę mas ludowych, a psychika tych mas stała się z konieczności rzeczy nieomylną logiką postępków całej Polskiej Partji Socjalistycznej.

Energja naszej organizacji, podległa logice postępków ludu roboczego, energja świadoma dróg i celów, odpowiadająca wymaganiom praktycznym nowego typu, stała się wolnością naszej pracy, — faktem ekonomicznym i niemal matematyczną formułą ekonomicznego zachowania zgody uczuć z naszemi dążeniami do przebudowy świata kapitalistycznego na świat pracy bez zysku i bez wyzysku.

W tem tkwi największe zwycięstwo PPS., bo właśnie zwycięstwo — kultury.

Śmierć Okrzei i Mireckiego, ofiara i męka naszych więźniów politycznych z r. 1905 i lat następnych, dała Polsce nowe typy wydajności duchowych, które na starem podłożu duchowości ludu przypadkowej, wyczarowały nieugiętą podstawę nowych form życia i nowych „kwiatów uczuć". Robotnik w Polsce przestał się wypierać swego rozumu, — robotnik przez krew i ogień r. 1905 w sobie samym, we własnej duszy zbudował i fundament i sklepienie, kamień węgielny i formę, treść i poemat swej pracy nad swym losem.

Dzięki r. 1905 polski robotnik stał się integralną częścią świata silnego, trwałego, powstałego z mocarnej woli klasy pracującej, z jej męki, z jej rozszerzonych perspektyw, na których końcu świeci Wolność.

Skromnie w tej walce o światopogląd, o kulturę i o zwycięstwo proletarjatu pomagał słowem drukowanem nasz tygodnik „Łodzianin", którego dążeniem było od pierwszej chwili przedewszystkiem, by dusza robotnika przestała być dla samego robotnika wartością nieznaną i niespodzianką, by ogół robotniczy przekuć na ludzi zwartych, twardych i samowiednych budowniczych życia nowego, nowej wiedzy, nowej moralności i ugruntowanej, klasowej myśli proletarjackiej. Wychodząc już stale od r. 1905, nasz mały „Łodzianin", budząc śpiących i martwych do życia, przetrzymał okres najstraszniejszej reakcji lat 1907-1910, przetrwał prześladowania carskich szpiegów i żandarmów, zdołał skryć się i uchronić przed zawziętością łódzkich fabrykantów i uratować się w okresie okupacji niemieckiej.

Przemawiając do łódzkich robotników przez lat dwadzieścia, „Łodzianin" powoływał do głosu, do pełni życia wolnego te masy polskie, którym prawodawstwo kapitału i renty, prawodawstwo ucisku i wyzysku, zatkało było uszy i pozbawiło wzroku na ich dolę, na ich teraźniejszość i przyszłość.

Proletarjat w Polsce żył i żyje dziś jeszcze w splocie tych okoliczności, które klasy posiadające uważają za Polskę. Ogół robotniczy jest jeszcze przedmiotem tylko eksploatacji, zawisłym od kaprysu kapitalisty, arendarza Polski. Ilekroć „Łodzianin" uderzył w interes i w żłób wyzyskiwaczów cudzej pracy, pracy robotniczej, ilekroć to dziś czyni, — Polska żrąca, Polska renty i kapitału jęczy jękiem — jakby po klęsce Maciejowickiej. Wśród tych maciejowickich jęków rodzimej reakcji, która uważa każdą zdobycz robotniczą za „klęskę narodową", „Łodzianin" zdobywał uznanie obywatelstwa mas pracujących i ich uprawnienie do równego władania Polską — na „rodakach", twórcach anarchji w polskiej produkcji i w polskiem sumieniu.

Z wysiłkiem nieludzkim, z uporem tym, który pokonywa przyrodę, z wiarą niezachwianą „Łodzianin" lat dwadzieścia pomaga myśli nowoczesnej odszukać i ugruntować tą Polskę, którą jest całość walczącej pracy, którą jest masa ludu roboczego w pochodzie do słonecznego Jutra, nieznającego rozdwojenia między narodem i jego stanem posiadania.

Tym swoim wysiłkiem i dążeniem „Łodzianin" jest związany z życiem całej Partji i całej klasy robotniczej w Polsce. Temu dążeniu do wyzwolenia proletarjatu chce nadal służyć w przekonaniu, że niedługi czas nas dzieli od chwili, w której każdy proletarjusz uzna siebie za żołnierza naszej armji, i w której sama walka i poczucie odpowiedzialności za jej wynik będzie generalnym probierzem zdrowia moralnego całego robotniczego świata.

W dążeniu do tego zdrowia i w poczuciu ciążącej na nas odpowiedzialności wobec proletarjatu, „Łodzianin" radośnie dziś rozpamiętywa dotychczasową, długą i ciernistą, dwudziestoletnią swoją prace smutną, lecz nie bezowocną.

Owoce wyrosną z róż czerwonych na grobach naszych Bohaterów, z ich krwi serdecznej i męki. Te róże nie więdną nigdy!

Dr. Edmund Weissberg.

P. P. S. a młodzież szkolna
w latach rewolucyjnych.

Działalność Polskiej Partji Socjalistycznej w okresie 1905—7 roku nie wyrażała się wyłącznie w gruntowaniu wpływów wśród klasy robotniczej miast i wsi, — oddziaływanie jej było tak silne, że pobudzało do życia inne warstwy społeczne, stając się nieprzerwanym źródłem ich myśli i czynów.

Wypisane na sztandarze P. P. S. hasła niepodległości i wyzwolenia trafiały wszędy, budząc najszlachetniejsze uczucia i zagrzewając do walki.

Przez swą działalność i program P. P. S. stała się wykładnikiem życia, myśli i pragnień klasy robotniczej; — tchnęła życie w demokrację polską, porywając ją za sobą i stawiając w szeregi bojowników o wolność, na niewyzyskanej dotąd niwie roboty kulturalno oświatowej. Wreszcie nie mogła ostać się bez wpływu na bieg życia młodzieży, tego najzapaleńczego elementu społecznego!

Młodzież ówczesna, niedoświadczona życiowo, niewyrobiona dostatecznie społecznie, trawiona była pragnieniem przysłużenia się na swój sposób dobrej sprawie!

Świadomsi wśród niej nie mogli zadowolnić się rolą widzów, — biernem przyglądaniem się rozwojowi wypadków, lawiną przewalających się po żywym ciele narodu.

Bierne uczestnictwo na zebraniach robotniczych nie wypełniała ich pragnień; przygodny, niekiedy tylko dostępny, kolportaż literatury partyjnej, poczytywany zresztą za wyraz wielkiego szczęścia, nie wyczerpywał ambicji.

Grupa za tym młodzieży klas wyższych, tak zwanej młodzieży „lewicującej", której stosunek do partji wyrażał się

dotychczas niemal wyłącznie w gorących sympatjach — postanowiła jąć się pracy przygotowawczej, by stać się godnym, zasłużyć, na zaufanie i pracę partyjną.

W ten sposób powstało kółko agitatorów młodzieży socjalistycznej, pozostające w bezpośrednim stosunku z miejscową organizacją.

Program koła oparty był na poznawaniu nauk socjalnych i szczegółowym rozbiorze i uczeniu się programu partyjnego, oraz zapoznawaniem się z techniką roboty agitacyjnej.

Do kółka należeli koledzy z jednej szkoły, z jednej niemal ławy szkolnej; wśród nich ś. p. Janusz Wysznacki, dusza kółka, przedwcześnie zmarły śmiercią bohaterską w r. 1914 pod Kielcami tocząc bój o wolność w pierwszych szeregach kadrówki legjonowej, dalej: Kozel, Wojciechowski, Sosiński, Chotkowski, Lgocki, Karwowski Holcgreber, Władek z Pabjanic (nazwiska nie pamiętam) i inni razem 14.

Robota rozwijała się poważnie, wywołując coraz więcej zapału i energji; kolejno wygłaszane referaty stawały się przedmiotem najgorętszych debat, najnamiętniejszych sporów, przynosząc masę korzyści wyrabianiem szybkiej orjentacji, spostrzegawczości i umiejętności bronienia własnych tez.

Często kółko nasze odwiedzane przez starszych towarzyszy z partji, lecz niezatarte wrażenie swą wielokrotną bytnością w kole pozostawił tow. Kot uważany przez nas za niedoścignionego nigdy, przywódcę i kierownika.

Mieliśmy swoją bibljotekę naukową, stały kolportaż literatury partyjnej, skarbnika regulującego sprawy finansowe koła — przedewszystkiem zaś, jak na owe czasy najważniejsze, — stałe i bezpieczne lokum, wolne od „wsypy" przez cały czas naszej pracy.

Okoliczność powyższą zawdzięczaliśmy temu, że lekcje koła odbywały się w domu zamieszkałym przez starszego żandarma Hajnego, przydzielonego do ochrony gen. gub. Kaznakowa, tuż nad jego mieszkaniem, na „trzeciaku" pod dachem — stąd wolne zapewne od wszelkich podejrzeń.

Robota w tych warunkach była ciągłą, krzepła, zespalając nas coraz mocniej z ideą, partją i proletarjatem polskim.

Równolegle ze zdobywaną wiedzą, pragnąc dać ujścia szlachetnemu pędowi jaknajszybszego przysłużenia się sprawie, pozakładaliśmy, we własnym zakresie, robotnicze koła oświatowe.

Każdy niemal z nas prowadził takie koło oświatowe, grupując w nich towarzyszy robotników, pragnących uzupełnić swą wiedzę.

Praca ta prócz zadowolenia i zaspokojenia szlachetnego pragnienia, wywierała nad zwyczaj dodatni wpływ, na nas samych.

Nie wyjdą mi nigdy z pamięci wspomnienia zaciekawionych, gorących oczu moich towarzyszy uczniów, słuchających skromnych wykładów z historji, arytmetyki czy geografji, lub z niemniejszym zainteresowaniem i radością wypisujących dyktanda.

To wszystko co niedawno nam uczniom wydawało się balastem szkolnym, wymyślonym gwoli męczenia młodzieży szkolnej, stało się naraz źródłem pięknych wzruszeń dla nas jako nauczycieli.

Praca w moim kółku oświatowym, z 12 towarzyszami trwała systematycznie przez całe dwa lata, kończąc się zupełnym wyczerpaniem zakreślonego planu i programu. Należeli doń: dwaj bracia Ignacy i Władysław Gralakowie, Franciszek Wróblewski, Bliźniewski, Stępczyński, Dłużyński i inni. — Wspólna fotografja po ukończeniu kursu była wyrazam naszego zespolenia i przyjaźni.

Praca w kołach oświatowych dała wszędzie świetne wyniki, nie można, niestety powiedzieć tego o kole agitatorów, którego nie udało nam się doprowadzić szczęśliwie do końca.

Kres temu położyło aresztowanie 2 uczestników, zaawansowanych w robocie partyjnej, mianowicie tow. Kozla, za rzekomy udział w napadzie na pociąg pod Rogowem, i tow. Władka z Pabjanic, za kolportarz „bibuły".

Tow. Kozla aresztowano na tej podstawie, że był synem Kolejarza z pod Rogowa (często jeździł do rodziców); — nie pomogły dowody prawdy, stwierdzające, że dnia krytycznego był w szkole na lekcjach; — po odbytej rozprawie skazano go na długoletnie więzienie i i wysyłkę na Sybir.

Drugi z towarzyszy, tow. Władek z Pabjanic aresztowany z bibułą, jakkolwiek słaby fizycznie, mężnie opierał się naporowi ochrany, usiłującej wymódz na nim zeznanie. — Skazany na więzienie i osiedlenie we wschodnich guberniach cesarstwa, — zmarł wskutek wyczerpania w więzieniu przesyłkowym w Moskwie, zabierając z sobą do grobu tajemnicę naszego koła.

Wieść o tragicznej śmierci doszła nas przed ukończeniem szkoły: przysłał ją nam jego towarzysz niedoli, tow. Kozel, wraz z przedśmiertną fotografją, zbiedzonego, z zapadłym wzrokiem, w szarej więziennej szyneli.

Po otrzymaniu tej smutnej wiadomości zebraliśmy się raz jeszcze, jak dawniej, udając się do Pabjanic dla wyrażenia żalu i współczucia zrozpaczonym rodzicom dla których zmarły był wszystkiem w życiu.

„Oczy" ochrony śledzące odtąd usilnie życie młodzieży szkolnej klas wyższych, uniemożliwiły dalszą pracę, ukończenie zaś szkół i wyjazd na studja wyższe — przerwało ostatecznie działalność koła.

Piękne jednak chwile przeżyte w kole młodzieży socjalistycznej wywarły głęboki wpływ na kształtowanie się naszych charakterów, pozostawiając niezatarte wrażenie na całe życie.

Jan Holcgreber.

Konspiracyjna drukarnia „Łodzianina".

Początkowo w czasie wojny wydawaliśmy „Łodzianina" w drukarni prywatnej Wolskiego. Szpicle niemieccy puścili pogłoskę, że kto wskaże, gdzie się drukuje „Łodzianin", ten otrzyma 2,000 mk. nagrody.

Okr. Kom. Rob. Łódzki postanowił drukować „Łodzianina" na Konstantynowskiej ulicy nr. 11, w drukarni Glanca, który otrzymawszy rękopisy, z dnia na dzień zwłóczył ze składaniem. Glanc rozpił się — nie pilnował interesu, i było podejrzenie, że połakomił się na owe 2,000 mk., albowiem kiedy kolumny „Łodzianina" były złożone, wpadła do drukarni policja niemiecka.

Pomimo tego wypadku w 2 tygodnie „Łodzianin" się ukazał. Ale Okr. Kom. Łódzki postanowił urządzić własną drukarnię. W tym celu robociarze zebrali 1000 mk., a dowiedziawszy się, że jest do nabycia „pedałówka", nie zaregestrowana przez Niemców, postanowili ją nabyć. Załatwienie tego kupna polecono tow.: Szczerbie, Jaśkowi i Zagłobie, który udali się pod pewien adres, gdzie zastali „właścicieli" maszyny w liczbie 4-ch. Pierwszy kulawy, drugi czarny o ponurem spojrzeniu, trzeci wścibski, wygląd fryzjerka — ruchliwy, nadskakujący i t. d. Zagłoba poznał w kulawym dawniejszego szpicla ochrany rosyjskiej, referenta do spraw politycznych. „Właściciele" byli obdarci i widocznie ostatnia bieda skłoniła ich do sprzedania maszynki. To też po rozgadaniu się kulawy szpicel powiedział: „że nietylko drukarnię, ale gdybyśmy bomby mieli, sprzedalibyśmy je chętnie, bo nie mamy z czego żyć".

Postawiono pewne warunki przy sprzedaży i zabieraniu, aby sobie zabezpieczyć wywiezienie maszyny. Żegnając się, nie oznaczono ani dnia, ani godziny, kiedy przyjadą po maszynę, dlatego żeby uniknąć wsypy czy zasadzki, ze strony sprzedających. W kilka dni zajechano ręcznym wózkiem na dwóch kółkach, jakby po kartofle. Maszynę w 4 godziny rozebrano i częściowo nakrywając, wywożono. Straż stanowiło sześciu towarzyszów-bojowców, uzbrojonych, idących za wózkiem w pewnej odległości. Przy przewożeniu pomagała dzielnie towarzyszka Pawłowska. Na pożegnanie „kulawy szpicel" rzekł: „Nie jestem ciekaw, gdzie ta drukarnia pójdzie, ale mam wrażenie, że idzie w dobre ręce, że jesteście wrogami niemców". Tymczasem części maszyny umieszczono w mieszkaniu tow. Purtala (Szczerby) i dopiero w kilka dni przeniesiono ją na ulicy Pańskiej 77 suteryny, gdzie tow. Purtal urządził sobie warsztat stolarski, (Suteryna była w domu burżujskim, spokojnym: na jednym z pięter mieszkał komisarz policji niemieckiej, oraz oficerowie niemieccy. Lokal ten posiadał jedno wyjście na podwórko i drugie na ulicę: wrazie „wsypania" się można było zapewnić sobie odwrót. Tow. Purtal zaprosił mię do siebie, aby zzsiągnąć zdania mojego, jako starego konspiratora co do urządzenia i drukowania. Obejrzawszy dom, ulicę, podwórko i wewnętrzny rozkład domu, radziłem tow. P., aby w nocy nie odbijano na maszynie, albowiem to może zwrócić uwagę na ulicy spokojnej, cichej. Jak się poźniej okazało, przyczyną „wsypania" się było nie zachowywanie moich rad i przestróg. Wydrukowano nr. 47 „Łodzianina" i przystąpiono do odbijania „Wezwania" w ilości 1500 egzemplarzy. Towarzysze Purtal i Pawłowski, pomimo moich ostrzeżeń, postanowili pracować w nocy. Około godz. 1-ej w nocy „Szczerba" poszedł spać, a Pawłowski kończył „Wezwanie". W tym czasie przez ulicę, około domu, przechodziło dwóch „pałkarzy" policji niemiecko-łódzkiej Usłyszeli cichy stukot maszyny. Stukot w czasie dnia ginął w dźwiękach i odgłosach dnia. Jeden z pałkarzy, Bolesław Karczmarek, zostawiwszy kolegów na ulicy, obudził stróża domu i kazał zaprowadzić się do suteryny od strony podwórka.

Tow. Pawłowski, usłyszawszy pukanie, obudził „Szczerbę", który w negliżu podbiegł do drzwi, pytając: „kto tam". W odpowiedzi usłyszał głos stróża, że idzie z policjantem. Tow. Purtal zaczął ubierać się, sprzątając, co się da, po kątach. Maszynę zastawiono parawanikiem. Muszę zaznaczyć, że choć okna wychodziły na ulicę, to jednak były szczelnie zasłonięte. Policjant coraz natarczywiej się dobijał, wymyślając. Szczerba drzwi otworzył, wpuszczając stróża i policjanta, który w tej chwili rozpoczął myszkowanie po mieszkaniu, dobywając szabli i żgając nią „Szczerbę", aby się prędko ubierał, bo obydwuch aresztuje. Póki policjant wymyślał „Szczerbie", ten ostatni nic sobie z tego nie robił, lecz kiedy policaj zajrzał za parawanik i zobaczył maszynę, wtedy „Szczerbę" chwyciła wściekłość; porwał za broń (sztajera) i dał strzał w piersi prosto w guzik od munduru. Strzał był okropny, bo guzik, wbity kulą w ciało, uczynił ogromną dziurę. Policjant zwinął się w kłębek u stóp maszyny, nie drgnąwszy nawet. Stróż uciekł natychmiast z suteryny... Towarzysze nasi ubrali się i wyszli frontowem wyjściem na ulicę, zostawiając zabitego na miejscu, gdzie padł. Drugi policjant, zostawiony przez kolegę na ulicy, usłyszawszy w suterynie strzał — zbiegł. Towarzysze nasi udali się ulicą Pańską do Benedykta, trzymając w rękach broń gotową do strzału. Ulice były puściutkie, albowiem wtedy po godzinie 12-ej nie wolno było w Łodzi chodzić bez przepustki. Na rogu Benedykta i Lipowej był sklep kooperatywy „Ognisko", do którego towarzysze zaczęli się dobijać, chcąc się narazie gdzieś schronić. Na stukanie nikt ze sklepu nie odpowiedział, natomiast z przeciwległej kamienicy z 3-go piętra ktoś wołał: „czego panowie chcecie". Nasi odpowiedzieli: „Niech to pana" nie obchodzi" i poszli dalej Lipową do Zielonej.

Wtem na rogu Zielonej i Zakątnej z mroków nocy wysuwa się policjant, żądając przepustki nocnej. Odpowiedzieli mu że nie mają, i że im się śpieszy do domu — wtedy zażądał od nich paszportów, na co odrzekli, że również nie posiadają, prosząc, aby im nie przeszkadzał udać się w dalszą drogę. Policjant, widząc jeden z gorliwszych, dobył szabli i dalejże na towarzyszy nacierać, wymyślając przytem. Szczerbę zgniewało, widzi, że wyjścia niema i że prędzej czy później zakończyć się musi aresztowaniem, więc strzela do policjanta, wołając do Pawłowskiego, aby to samo czynił. Tow. P. nie pozwolił sobie dwa razy mówić i z bronka wpakował policjantowi kulę w lewe oko. Policjant podbiegł jeszcze kilka kroków i... upadł bez ruchu.

Huk wystrzałów na ulicy zaalarmował dalsze posterunki policji — świstki, nawoływania słychać z oddali. Nie tracąc przeto czasu, obydwaj towarzysze starali się możliwie cicho jaknajprędzej opuścić zaalarmowaną dzielnicę. Na ulicy św. Luizy pod nr. 22-im, był sklep szewcki towarzysza A j n e n k i e l a, do którego towarzysze zapukali. Po chwili otworzono cicho... Nareszcie znalazło się schronienie, coprawda nie daleko zabitego policjanta, ale rady nie było innej: w każdym razie lepiej było w mieszkaniu, jak na pustej ulicy, kiedy ze wszystkich stron alarmuje policja.

U towarz. Ajnenkiela przesiedzieli i Purtal Pawłowski do rana, układając plan dalszego postępowania. Rano tow. A. zawiadomił składy bibuły i główniejsze lokale konspiracyjne o nocnym zajściu w drukarni, aby wszyscy zawczasu zabezpieczyli się przed możliwemi masowymi rewizjami.

Po dobrym śniadaniu towarzysze poszli na ulicę Wólczańską 126, tam dostarczono im ubrania i pieniędzy, poczem wyjechali do Pabjanic, skąd po 2-ch dniach ruszyli na wieś, a tymczasem do Pabjanic zjechała obława policji i żandamerji. Dopiero w 4 dni koleją z Widzewa pojechali do Rogowa; tam wysiedli, aby resztę podróży do Warszawy odbywać szosą. W Mszczonowie towarzysze nasi zatrzymali się w mieszkaniu żyda, od którego wynajeli furmankę. Szczerba wyszedł na ulicę, i trzeba pecha — spotkał 2-ch szpicli. Zawraca tedy z powrotem do mieszkania i do towarzyszki, co ich wiozła, powiada: „siostro daj garnczek z jedzeniem". Agenci weszli do mieszkania, obejrzeli drugiego tow. śpiącego i, mówiąc: „leży jak trup", wyszli. Szczerba myślał, że znów będzie musiał walić, tym razem obeszło się jednak bez awantury. Do Warszawy dojechali bez przeszkody.

Taka to krótka historja konspiracyjnej drukarni „Łodzianina".

Opisał **Wojtek**,
na zasadzie raportu uczestników przygody.

„BEK".

Śród miarowego stukotu żołnierskich patroli, spadł głębokim snem lud polski.

Lecz padł grom! wzywający do walki, a szerzący postrach i śmierć wśród stupajek najeźdźcy.

Kto zacz śmiał przerwać błogi sen spokoju?

Kto on?

Bek!...

— — — — — — — — — — — —

Wygnany z polskiego domu, kijami obity wrócił czyn! On wyszedł z chłopskich chat i robotniczych izb. Hołubiła go nędza, karmił głód.

Bek!...

To najczystsza dusza ludu! To zdrowy, silny jędrny czyn! To hardy wobec śmierci i bohaterski żołnierz Rewolucji!

Bek! becy — To pełni brawury oswobodziciele 10-ciu z Pawiaka.

— — — — — — — — — — — —

Jakby krwawe na sznur nanizał korale — tak korowodem perlącym się krwią, idą bojowcy w aureoli swego czynu. A znakiem ich pogarda śmierci,

W dusznej, cyrkułu policyjnego, sali — pęka bomba ręką Okrzeji rzucona. Sam ranny broni się! Naprożno! W letni poranek na szubienicy bezwolnie zwisł. On rozpoczyna korowód rewolucji. A za nim Kopisie, Barony, Montwiły!...

W walce ciągłej a zażartej pada Montwił — pozdrowieniem Stefana wita go skrzyp szubienicy.

— — — — — — — — — — — —

Giną obydwaj, jak żyli, odważnie — z pełnią miłości dla ludu i wolności.

— — — — — — — — — — — —

Aresztowany Sadowski Stanisław drogo szacuje swe życie, za nim je odda, trupami pościele drogę do niego.

W Warszawie na ul. Krochmalnej osaczony — broni się do ostatka, celnymi strzałami trzebi szeregi policji, na żądanie poddania się, odpowiada że „Pepesowiec z bojówki oddaje broń tylko z życiem! Po kilkugodzinnej walce zapas naboi wyczerpał się. Zostały tylko dwie kule w magazynie. Strzela do siebie raz i ranny osuwa się na ziemię — lecz żyje i ma świadomość o tem! Ostatnim wysiłkiem woli kieruje lufę brauninga do skroni i celnym strzałem kładzie swemu życiu kres.

Nad zwłokami jego z radości wyje tłuszcza żołdaków,

— — — — — — — — — — — —

Poszedł „na robotę" tow. Dzierzbicki. Wyczekuje dogodnej chwili, by móc wykonać zamach na generał-gubernatora Maksimowicza. Aresztowany zostaje przed zamachem. Siłą zostaje uprowadzony do cyrkułu policyjnego. Jedna myśl błyskawicą opanowuje mózg: Zgładzić tych trzech szpicli trzeba koniecznie — ale przytem swe życie trzeba złożyć w ofierze. Lecz na taką ofiarę go stać. Chwyta ręką i zrywa do gubla palta przypiętą „paczuszkę" i rzuca o ziemię. Straszliwy huk rozrywa powietrze — i... ich czworo miazgą krwi i mięsa zostało.

— — — — — — — — — — — —

Ofiarą własnego czynu staje się tow. „Chaim". Rzuca bombę pod komisarza policyjnego Konstantinowa i pada ssm ciężko ranny. Wybuch bomby był straszny. Ciało Konstantinowa poszarpane zostało w Kawałki; (jedną nogę znaleziono po paru tygodniach na dachu domu sąsiedniego).

— — — — — — — — — — — —

Nietylko męstwo w boju było ich zasługą. Tow. Zygmunt Puchalski (Matros)

W niedzielę, dnia 8-go listopada r. b. o godz. 3-ej po poł. w sali FILHARMONJI, przy ul. Narutowicza 18 odbędzie się

Akademja Jubileuszowa ku uczczeniu DWUDZIESTOLECIA Śmierci Stefana Okrzei Organizacji bojowej Tygodnika „Łodzianin".

PROGRAM:

Słowo wstępne tow. dr. WEISSBERG, przewodniczący Ł. O. K. R. P. P. S.

PRZEMÓWIENIA:

tow. poseł Arciszewski,
„ „ Jaworowski,
„ „ Ziemięcki.

DZIAŁ KONCERTOWY:

Szopen: Marsz żałobny Wykona orkiestra dzielnicy P. P. S. „Bałuty".
1. a) Vieuxtemps: Andante religioso z IV-go koncertu skrzypc.) wyk. ob. prof.
b) Schubert: Ave Maria) **H. Frydberg.** (skrzypce)
2. a) Zarzycki: Ach, jak mi smutno) wyk. **S. Rosenblatowa.**
b) Moniuszko: Arja z IV aktu opery „Halka") (śpiew)
3. a) L. Staff: Pieśń o zdobywcy słowa) wypowie ob. Jan **Kochanowicz**
b) Z. Dębicki: Maj) reżyser Teatru Miejskiego.
4. a) Pieśń Pracy, b) Czerwony Sztandar—wyk. Chór TUR pod dyr. ob. **Ullasa.**
Akompanjament: Dyr. **Teodor Ryder.**

Bilety od 3 zł. do 50 gr. można nabywać codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. w lokalu klubu P. P. S., Piotrkowska 83 i we wszystkich dzielnicach, a w dniu Akademji przy wejściu na salę.

---

młody, bo zaledwie dwudziestoletni chłopiec, uczestnik zamachów organizacji bojowej PPS — przed sądem przyjmuje wszystkie winy na siebie, aby tym ochronić współtowarzyszów. Skazany zostaje na śmierć. Lecz karę mu zmieniają na dożywotnią katorgę. Na Sybirze stojąc w walce o prawa człowieka z zarządem więzienia, a widząc jej bezowocność, odbiera sobie życie.

— — — — — — — — —

A ileż zatem niegłośnych i bezimiennych bohaterów męczenników Sybiru, katorgi i bezludnych tajg?

I wszędzie, czy u stóp szubienicy, czy tam hen deleko od kraju niósł czysty nieskalany honor polskiego Rewolucjonisty.

— — — — — — — — —

Mirecki (Montwił) przed śmiercią w liście do towarzyszów pisał, że cieszy się, iż z jego śmierci zrodzą się nowi bojownicy i innym doda męstwa.

W dziesięciolecie śmierci spełniły się jego marzenia:

W 1918 roku na ulicach Warszawy pada trup „kata okupowanej kongresówki" komisarza Schulca, którego panowanie przerwały celne kule towarz. „Szczerby".

W tymże roku na ulicach Warszawy zostają schwytani przy zamiarze wykonania wyroku na prowokatorze-szpiclu niemieckiej policji — tow. tow. Ignacy Folman, Ignacy Szczepaniak i Aleksander Stahl. Lecz życie swe drogo sprzedaje: Folman i Szczepaniak giną w walce przeszyci kulami a Stahl — jak na ironję zostaje przytrzymany przez polskiego milicjanta i tym samym oddany w ręce policji okupacyjnej.

Towarzysza Stahla rostrzelano na stokach cytadeli dnia 29-go sierpnia 1918 roku.

— — — — — — — — — — —

Oto „becy".

Brawurowi—bohaterscy—niezłomni!

Walenty Dymecki.

Przeczucie.

W listopadowy wieczór 1905 r. wyznaczono zebranie. Nie wiadomo kto wzywał. Przyszedł rozkaz, nie pora była na rozmyślania. Stawili się wszyscy, kilkanaście osób mężczyzn i kobiet. Dobrzy znajomi. Krótki serdeczny uścisk dłoni, głębokie porozumiewawcze spojrzenie.

Wiedziano, że byli gotowi na wszystko. Więzienie, tortury, Sybir katorga, śmierć nawet nie mogła zaważyć na szali ich postanowień.

Wypowiedzieli walkę caratowi „Porwali się z motyką na słońce", mówili trzeźwi i wytrawni ludzie.

Ogień zapału rozjaśniał ich oblicze, wierzyli że carat runie i zajaśnieje słońce **Wolności** dla ludu roboczego. Towarzyszka młoda kobieta słuchała z zapartym oddechem przemówień. Wiedziała, że jej przypadnie w udziale przewiezienie broni do sąsiedniego miasta.

Kilka takich wypraw miała już za sobą. Zdarzało się, że konduktorzy pomagali jej przy wsiadaniu. Ciężki był jej kosz, naładowany masłem i jajami. Na dnie koszyka zawsze była broń.

Organizowano poważny porachunek z żandarmami. Za katowanie więźniów politycznych należało odpowiedzieć, jak na bojowców przystało.

Od wczesnego rana opanowało ją uczucie niepokoju. Nie mogła pojąć, jakie są powody tego zdenerwowania. Znaną była w bojówce z odwagi i spokoju. Najchętniej byłaby zaniechała tej podróży. Musiała jednak wypełnić rozkaz.

Odebrała broń. Na dworcu kolejowym miała się spotkać z towarzyszem. Razem mieli odbyć dalszą podróż.

Z pozornym spokojem rozglądała się, nie znalazła jednak nikogo. Była pewną, że wsiadł niespostrzeżony do pociągu. Wielkie było jej przerażenie, kiedy się przekonała, że jest samą.

Nie miała chwili do stracenia. Ciężki kosz musiała wziąść na plecy. Znała w tem mieście jednego towarzysza. Do jego mieszkania skierowała swoje kroki.

Z właściwą bojowcom ostrożnością zbliżała się do dzielnicy robotniczej. Zauważyła prędko, że coś się dzieje. Nie namyślając się długo weszła w boczną ulicę. W tej chwili wypadli kozacy z sąsiedniej bramy. Czuła, że nogi się podnią uginają. Nahaje kozackie świsnęły koło głowy, oparła się o ścianę domu. Zbite jajka ciekły ku uciesze kozaków. Kilka kopnięć, tłustych dowcipów i przeleciała horda, topić w krwi robotników wierność dla cara.

Zdawała sobie sprawę, że tylko pośpiech może ją uratować. Postawiła kosz na ziemi, obróciła poplamioną chustkę i nadludzkim wysiłkiem dźwignęła ciężki ładunek na plecy.

W głowie szumiało, serce waliło zdawało się że rozsadzi piersi. Oblana potem, poszła w stronę dworca. Jak we śnie kupiła bilet i zajęła miejsce w wagonie. Czuła, że o własnej sile nie wyniesie kosza. Była zdecydowaną zostawić z takim trudem zdobywaną broń, byle się wydostać z dworca. W pierwszej chwili rozpaczy, spostrzegła dalekiego swego krewniaka. zawołała na niego, tłumacząc swoje osłabienie nagłą chorobą.

Pomógł chętnie wynieść koszyk nie przeczuwając, że niesie broń.

Po powrocie dowiedziała się, że towarzysza aresztowano w fabryce.

W r. 1907, przy innej „robocie" wpadła tow. G. w ręce żandarmów. 18 miesięcy więzienia, później zesłanie etapami na Sybir, i sześć lat pobytu podkopały jej słaby organizm. Powróciła z rozwiniętą gruźlicą, umarła w 1917 r. nie doczekawszy się wyzwolonej z niewoli carskiej, Polski.

Spotkałam ową tow. w Zakopanem, opowiadała mi o tym epizodzie.

D. Kłuszyńska.

90-ta rocznica urodzin tow. Bolesława Limanowskiego.

Dnia 30 października tow. **Bolesław Limanowski** ukończył 90 lat pięknegoj szlachetnego i tak zasłużonego życia. Wobec tego, że Wielki Jubilat jest jeszcze chory, C. K. W. P. P. S. uchwalił uroczysty obchód jubileuszowy odłożyć i połączyć go z pierwszem posiedzeniem Kongresu Partyjnego.

Żyj nam długo jeszcze czcigodny i kochany Jubilacie!

KAROL KAUSTKY.

Pojęcie rewolucji socjalnej.

Mało jest pojęć, o któreby tyle toczono sporów, co o pojęcie rewolucji. Poczęści można to przypisać temu, że żadne pojęcie nie przeciwstawia się tak ostro istniejącym interesom i przesądom, poczęści zaś temu, że mało jest pojęć równie wieloznacznych. Zjawiska nie dają się zazwyczaj tak wyraźnie określać jak rzeczy, zwłaszcza zjawiska społeczne, ogromnie zawiłe i coraz zawilsze w miarę rozwoju społeczeństwa, to jest w miarę coraz większej różnorodności form współżycia ludzkiego. Do najzawilszych zaś zjawisk należy zjawisko rewolucji socjalnej, to jest zupełnego przewrotu istniejących form współżycia.

Nic dziwnego, że wyraz ten, którego wszyscy używają, jest przez każdego inaczej rozumiany, a przez tych samych ludzi w różnych czasach w różnym używany znaczeniu. Jedni rozumieją przezeń barykady, podpalanie pałaców, gilotyny, mordy masowe, słowem połączenie wszystkich możliwych okropności. Inni chcą temu wyrazowi odebrać ostrze i używają go w znaczeniu wielkich, ale niedostrzegalnych pokojowych przeobrażeń społecznych, w rodzaju tych, które nastąpiły po odkryciu Ameryki lub po wynalezieniu maszyny parowej. Pomiędzy dwiema temi krańcowościami są jeszcze rozmaite stopnie przejściowe.

Marks w swoim wstępie do książki „Przyczynek do krytyki ekonomji politycznej" określa rewolucję socjalną, jako szybszy lub powolniejszy przewrót całej olbrzymiej prawnej i politycznej nadbudowy społeczeństwa, przewrót, wynikający ze zmian w jego podłożu ekonomicznym.

Jeżeli przyjmiemy to określenie, to z góry wyłączymy z pojęcia rewolucji socjalnej „zmiany w podłożu ekonomicznym", w rodzaju zmian, spowodowanych przez maszynę parową lub odkrycie Ameryki. Te zmiany są przyczyną rewolucji, nie samą rewolucją.

Ale to określenie rewolucji socjalnej nie wystarcza nam jeszcze. Można pojęcie rewolucji ująć jeszcze w ramy ściślejsze. Wówczas nie każdy przewrót w nadbudowie prawnej i politycznej społeczeństwa oznaczać będzie rewolucję; przez rewolucję zaś rozumiemy szczególną formę lub szczególną metodę przewrotu.

Każdy socjalista dąży do rewolucji socjalnej w szerszym znaczeniu tego wyrazu, a jednak są socjaliści, którzy odrzucają rewolucję i chcą osiągnąć przewrót społeczny drogą reformy. Rewolucji socjalnej przeciwstawia się reformę socjalną. to przeciwstawienie stało się obecnie tematem dyskusji w naszych szeregach. Tu chcę mówić tylko o rewolucji socjalnej w tym ściślejszym znaczeniu, jako o szczególnej metodzie przewrotu społecznego.

Różnica pomiędzy rewolucją a reformą nie na tym polega, że w jednym wypadku używa się przemocy, w drugim zaś—nie. Każdy nowy przepis prawny i polityczny jest aktem przemocy, wykonywanym przez władzę państwową. Poszczególne wypadki stosowania przemocy — walki uliczne czy stracenia nie stanowią istoty rewolucji w przeciwieństwie do reformy. Wynikają one ze szczególnych okoliczności, niekoniecznie zaś się łączą z rewolucją i mogą rownież zachodzić w ruchach dążących do reform. Ukonstytuowanie się posłów stanu trzeciego w Zgromadzenie Narodowe Francji dnia 17 czerwca 1789 roku było czynem wybitnie rewolucyjnym bez zewnętrznych cech przemocy. Ta sama Francja natomiast w latach 1774 i 1775 widziała wielkie powstania, dążące do jednego. wcale nie rewolucyjnego celu, do osiągnięcia taksy na chleb, która miała kres położyć drożyźnie.

Lecz wskazanie walk ulicznych i straceń, jako cech rewolucji, jest zarazem wskazaniem źródła, z którego możemy zaczerpnąć zrozumienie istoty rewolucji. Wielki przewrót, rozpoczęty w r. 1789 we Francji, stał się klasycznym typem wszelkiej rewolucji. O nim się myśli przedewszystkim, gdy się mówi o rewolucji. Na nim też możemy najlepiej zbadać istotę rewolucji i cechy, różniące ją od reformy. Rewolucję poprzedził cały szereg reform, z których najbardziej znaczenmi były reformy Turgota. Próby te pod wielu względami dążyły do tego, co potym wprowdziła w czyn rewolucja. Co odróżniało reformy Turgota od odnośnych zarządzeń rewolucji? Odróżniał ją fakt zdobycia władzy politycznej przez nową klasę. W tym tkwi istotna różnica pomiędz rewolucją a reformą. Zarządzenia, których celem jest przystosowanie nadbudowy prawnej i politycznej w społeczeństwach do zmienionych warunków ekonomicznych, są reformami, jeżeli wychodzą od klas, które dotąd polityczne i ekonomicznie panowały w społeczeństwie: są reformami wówczasnewet, gdy ich nie udzielono dobrowolnie, lecz pod naciskiem klas upośledzonych lub pod przymusem okoliczności. Przeciwnie, te same zarządzenia są wynikiem rewolucji jeżeli wychodzą od klasy, dotychczas politycznie i ekonomicznie uciskanej i teraz zdobywającej władzę polityczną, której ta klasa w swym własnym interesie musi z konieczności rzeczy użyć w celach bardziej lub mniej szybkiego przeistoczenia całej nadbudowy politycznej i prawnej i stworzenia nowych form współżycia społecznego.

Zdobycie władzy politycznej przez klasę dotąd uciskaną a więc rewolucja polityczna jest zatym istotną cechą znamienną rewolucji socjalnej w ściślejszym znaczeniu, w przeciwstawieniu do reformy socjalnej. Kto zasadniczo odrzuca rewolucję polityczną, jako środek przewrotu społecznego, i chce go ograniczyć tylko do zarządzeń, które można uzyskać od klas panujących, ten jest reformatorem społecznym, choćby jego ideał społeczny najbardziej się różnił od obecnego ustroju społeczeństwa. Przeciwnie zaś rewolucjonistą jest każdy, kto dąży do tego, aby klasa dotąd uciskana zdobyła władzę państwową. Nie traci on tego charakteru, jeżeli chce to zdobycie przygotować i przyśpieszyć przez reformy społeczne wymuszone na klasach panujących. Nie dążenie do reform społecznych, lecz wyraźne ograniczenie się wyłącznie na nich odróżnia społecznego reformatora od społecznego rewolucjonisty. Z drugiej strony ta tylko rewolucja polityczna stanie się rewolucją socjalną, która wyjdzie z klasy dotąd społecznie uciskanej, zmuszonej do uwieńczenia wyzwolenia politycznego przez wyzwolenie socjalne, ponieważ jej dotychczasowe stanowisko społeczne znajduje się w niedającej się pogodzić sprzeczności z jej panowaniem politycznym.

Burżuazja sabotuje podatki.

Przeciętny obywatel, nieorjentujący się w zagadnieniach finansowych, czytając sprawozdania z dyskusji sejmowej nad preliminarzem budżetowym, wreszcie czytając dzienniki, powtarzające z dnia na dzień lamentowania na podatkowe krzywdy klas posiadających — dojść musi do wniosku, że Polak jest więcej obciążony podatkami, niż to się dzieje w innych krajach i że nadmierne podatki są przyczyną przeżywanego obecnie kryzysu.

Charakterystyczne jest, że wszystkie zarzuty burżuazji dotyczą tylko podatków bezpośrednich i w związku z tem odnosi się wrażenie, że Polska jest krajem, w którym punkt ciężkości jest przerzucony na opodatkowanie warstw zamożniejszych. Bo przecież klasy posiadające wprost wzywają do niepłacenia podatków!

A cóż mówią cyfry? Preliminarz budżetowy na r. 1926 przewiduje wpływy z podatków bezpośrednich w wysokości 226 miljonów zł. (bez podatku obrotowego, który jest podatkiem pośrednim; konsumcyjnym), z podatków pośrednich natomiast wraz z monopolami i podatkiem obrotowym wpływy mają dać 737,795,000 zł., a więc 51,5 proc. wobec 22,4 proc. podatków bezpośrednich.

Klasy posiadające ponoszą więc ciężary niewspółmiernie niskie w stosunku do ciężarów szerokich mas konsumentów. Dodać zresztą należy, że i znaczną część podatków bezpośrednich płacą nie obszarnicy i kapitaliści, lecz robotnicy i wogóle ludzie niezamożni.

Ten niewspółmierny stosunek podatków bezpośrednich do pośrednich nie wyczerpuje jeszcze zagadnienia.

Okazuje się, iż obciążenie podatkami bezpośredniemi w Polsce w czasach obecnych jest mniejsze, niż w czasach przedwojennych!

W tym celu opierać się można na preliminarzu na rok 1926, gdyż przy obecnych stosunkach i oporności podatkowej jest rzeczą więcej niż wątpliwą, ażebyza preliminowane w budżecie kwoty zostały osiągnięte. (Najlepszym tego dowodem jest podatek majątkowy, z taką pompą uchwalany jako „nadzwyczajna ofiara" klas posiadających, a który w ciągu 9 miesięcy roku bież. dał zaledwie **40 milj.** zamiast 300 milj. preliminowanych w budżecie!).

Konieczne więc jest przeprowadzenie porównania faktycznych wpływów w r. 1924 z ostatnim rokiem przedwojennym.

W roczniku Min. Skarbu na rok 1924 czytamy, iż wpływy z podatków bezpośrednich wyniosły w r. 1924:

podatek gruntowy	zł. 48,085,848
podatek od nieruch miejsk.	8,037,243
podatek przemysł. w formie świadectw przemysł. (wg. sprawozd. Dep. Pod. i Opł.)	36,252,099
podatek dochodowy	40,125,190
podatek od kapitałów i rent	2, 834,218
drobne pozycje	17,347,914
Razem	112'557,322

gdy tymczasem w r. 1913 rządy zaborcze pobrały **144,054,646 zł.**!

Natomiast w innych państwach podatki bezpośrednie wzrosły kolosalnie i wynosiły:

w Niemczech w r. 1913—1,000 mil. zł., w r. 1924—3,167 mil. zł., w Anglji —1,265 mil. zł. wobec 8,092 mil. zł., w St. Zjednoczonych 370 mil. zł. wobec 9,182 milj. zł. w r. 1923.

W świetle powyższych cyfr krucjata bojkotowa obszarników i kapitalistów przybiera charakter egoistycznej, anarchicznej naganki przeciwko nakładaniu jakichkolwiek ciężarów na klasy posiadające. Cały wysiłek burżuazji idzie nietylko w kierunku zniesienia ustawodawstwa robotniczego, ale również w kierunku bezustannego **zmniejszania podatków bezpośrednich i to wszelkiemi środkami!**

Nie nadmierne podatki bezpośrodnie doprowadziły kraj do bankructwa, lecz bezprzykładnie egoistyczna i anarchiczna gospodarka naszej burżuazji.

A. B.

Judaszowy zarobek „narodowego" magistratu w Łodzi.

Pan Groszkowski tłumaczył się... Cóż on winien, że mu Bóg rozumu nie dał...

Pan Groszkowski w tłumaczeniu swym, które zamieszczamy na innem miejscu w „Łodzianinie" (sprostowania magistrat) zupełnie nie porusza strony etycznej w postępowaniu magistratu do bezrobotnych.

Fakt jest faktem, że magistrat enpeerowsko - chjeński zarobił „Judaszowe srebrniki" kosztem nędzy i rozpaczy bezrobotnych. W świetle prawdy sprawa ohydnego zarobku przedstawia się w następujący sposób: magistrat łódzki od 1 stycznia rb. do 31 maja rb. wypłacił, jako instytucja zastępcza Funduszu Bezrobocia, bezrobotnym z funduszów państwowych 4.000.000 złotych. Stosownie do ustawy sejmowej oraz rozporządzeń ministerjalnych magistraty otrzymują zwrot rzeczywistych kosztów, związanych z wypłatą. Wynagrodzenie to, nie ulega kwestji, winno być obliczane przez samorządy jak najoszczędniej, gdyż chyba niema bardziej humanitarnej akcji, podjętej przez rząd, jak niesienie pomocy ofiarom kapitalizmu, te liczne wypadki, że samorządy zrzekają się wynagrodzenia, dając bezinteresownie lokale i pomoc Funduszowi Bezrobocia.

Magistrat narodowy traktuje sprawę bezrobotnych jako jeszcze jedno źródło dochodu, które ginie w kieszeniach, mieszkaniach, automobilach i synekurach rozmaitych pupilków.

Pan Groszkowski od pierwszej chwili począł zarabiać na Funduszu Bezrobocia.

Dużą pomoc miał on wówczas ze strony przewodniczącego Funduszu Bezr., p. Wróblewskiego. Zarząd ówczesny również nie przeciwstawiał się magistratowi łódzkiemu: Panowie: Cynarski (zw. chrześcijańskie) i Ogłowski (N. P. R.) popierali zyski p. Groszkowskiego, jako swego członka, a pana Łatkowskiego interesowały wówczas przecież tylko sprawy lokalowe i „expressowe".

Zawarto bardzo niekorzystną umowę. Pan Groszkowski zbierał zyski i tu chyba wyjątkowo miał okazję śmiać się w kułak, że choć raz „mu Bóg dał rozum".

Przyjechał na inspekcję z Dyrekcji tow. Tymiński i po dokładnych obliczeniach przeraził go zachłanny apetyt na grosz publiczny magistratu łódzkiego.

Po licznych obradach okazało się, że magistratowi łódzkiemu, jeszcze przy poważnych zyskach, wystarczy 1.75 proc. od uskutecznionych wypłat zapomóg i zarządano stanowczo zmiany umowy od 1 czerwca rb. Posypały się też na tow. Tymińskiego gromy ze strony p. Groszkowskiego. Wydatnej pomocy w nagance chciał udzielić p. Łatkowski, jednakże „oliwa wyszła na wierzch" i **panowie Łatkowski i Wróblewski** znaleźli się nagle poza Funduszem Bezrobocia **a znajdą się może i przed kratkami sądowemi.** Pan Groszkowski siłą rzeczy stracił sojuszników i musiał się zgodzić na dość jeszcze korzystne, ale zmienione warunki, gdyż suche wyliczenia cyfrowe nie zastąpią „ryzyka" p. Groszkowskiego.

To „ryzyko" u. p. Groszkowskiego już przeszło do historji. Dla uzasadnienia wysokości wynagrodzenia tłumaczy się on, że płatnicy ciągle „gubią" pieniądze, i niewiadomo, ile jeszcze „zgubią", więc trzeba brać wysoki procent.

Druzgocące i wywołujące rumieniec na dziewiczych policzkach pana prezydenta wywołało wyjaśnienie tow. Kowalskiego, że przecież „gubiącym" strąca się z pensji, i to bez skrupółów. Całe „ryzyko" według oświadczenia samego pana „rezykanta" wyniosło dotychczas zł. 3.800 i tę sumę spłacają biedni płatnicy.

Magistrat więc żadnych strat z tego „ryzyka" nie ponosi.

Teraz z kolei zastanówmy się nad sposobem obsłużenia, za tak sowitą zapłatą, Funduszu Bezrobocia. Dyrektorów moc kogoż tam niema: Jest główny naczelnik, jest naczelnik finansowy, naczelnik buchalterji, kierownik biura, jego zastępca i inni d y g n i t a r z e. Pan Groszkowski musi przecież ulokować wszystkich swoich protegowanych, partji (Ch. D.), do której przypadkowo należy, no i p. Wojewódzki ma jeszcze swoich!

Po długich debatach i walkach dał p. Groszkowski lokale!

Dla panów dyrektorów i ich pupilków buduje się i odnawia pałacyki w parkach, a bezrobotny może razem z żebrakami wydziału opieki społecznej godzinami czekać, a nawet i nocą, na swoją kolejkę przed „hucznie" zwanym biurem talonowym lub wypłat, a w istocie **jakąś brudną i owszoną spelunką bez okien i światła. Dyrektorów i referantów jest wielu,** lecz nikt z nich nie pomyślał nad tym, jakby ułatwić otrzymanie zapomogi przez bezrobotnego. **A może i specjalnie magistrat enperowsko-narodowy szykanuje bezrobotnych! Biuro talonowe na Bałutach, a biuro wypłat przy Górnym Rynku.** Niech nasz bezrobotny ma okazję kilka razy na tydzień obejrzyć postępy w pracach kanalizacyjnych p. Wojewódzkiego na terenie całego miasta. **Dziwić się należy pobłażliwości Funduszu Bezrobocia, gdyż za tak poważne wynagrodzenie można o wiele więcej wymagać od samorządu łódzkiego.** Pomówimy teraz, po tak „uroczo" przedstawiającym się stosunku magistratu do kwestji ulżenia niedoli bezrobotnych, o owych „sprostowaniach" 56000 złotych.

Jak zaznaczyliśmy na wstępie, wypłata od 1 stycznia do 31 maja r. b. wyniosła 4.000.000 zł. Gdyby zastosować wysokość wynagrodzenia, na którą po rewizji dość szybko i gorliwie zgodził się p. Groszkowski, tj. 1.75 proc. od uskutecznionych wypłat, wówczas za owych dyrektorów i „ryzyko", obszerne lokale, i zaznajamianie bezrobotych w postępach kanalizacyjnych p. Wojewódzkiego, należałoby się najwyżej zł. 70.000, gdy tymczasowo p. Groszkowski żądał 126.000 zł., czyli o 56000 zł. więcej. Gdy obecny zarząd obwodowy funduszu bezrobocia kategorycznie niechciał uznać tak wysokiego zarobku, **p. Groszkowski z lekkim sercem" opuścił łaskawie w zeszłym tygodniu 24.000 zł., więc zatrzymał 32.000 zł.** Tak, panie Groszkowski, w świetle prawdy przedstawia się Pana „sprostowanie". Nic nie pomoże, że „Bóg dał Panu rozum", gdyż nikt tego rozumu Panu nie zazdrości. Poznali się na nim i kompan z prezydjum magistratu p. Wojewódzki, i nawet „kolega — rodak" z chrześcijańskiej Demokracji — p. Stypułkowski. „Rozum" dany Panu od Boga" jest wielkim „ryzykiem" dla bezrobotnych i nawet sprostowania magistrackie nie pomogą.

Proletarjat łódzki niech się dowie, jak robotniczo-narodowy magistrat w Łodzi zrozumiał swą misję w robotniczym mieście.

Panowie Cynarscy, Wojewódzcy i Groszkowscy zakasztuszą się jeszcze „judaszowym zarobkiem"!

Tow. Winter w Łodzi.

W czwartek 29-go przyjechał do Łodzi po dwudniowym pobycie w Warszawie, tow. Maks Winter, przewodniczący międzynarodowej socjalistycznej organizacji wychowania dziecka.

Po przywitaniu na dworcu kolejowym przez tow. Kłuszyńską w imieniu Rob. Wydz. Wych. Dziecka tow. inż. Holcgrebera w imieniu O. K. R. i przedstawicieli związków zawodowych tow. Walczaka, Napieralskiego i Bawarskiego udał się tow. poseł Winter do sali Miłośników Muzyki, na akademję dzieci „Ognisk" Rob. Wydz. Wych. Dziecka.

W sali przystrojonej sztandarami zebrały się dzieci „Ognisk" z nauczycielkami i rodzicami. Tow. Kłuszyńska w im. Wydziału Kobiecego i Wydz. Rob. Wych. Dziecka powitała tow. Wintera, dziękując za przyjazd do Łodzi.

Nastąpiły popisy dzieci, które się bardzo podobały. Dzieci przyjmowano oklaskami.

Tow. Winter serdecznie przemówił do dzieci i rodziców. W wychowaniu dziecka robotniczego muszą zajść głębokie i zasadnicze zmiany. Dzisiejszy system wychowuje niewolników, a my potrzebujemy wolnych ludzi. To jest praca podstawowa, o pierwszorzędnem znaczeniu dla socjalizmu. Wrogowie interesów klasy robotniczej nie mogą być wychowawcami ich dzieci.

Oglaskami dziękowano tow. Winterowi, przemówienie tłumaczyła tow.-Kłuszyńska. Wieczorem podejmował tow. Wintera Zarząd Rob. Wydziału Wych. Dziecka skromną kolacją. Wygłoszono szereg przemówień. Tow. inż. Holcgreber imieniem politycznej organizacji, tow. Dr. Kłuszyński jako przewodniczący T. U. R., tow. Walczak przedstawiciel związku włókienniczego, tow. Andrzejak (Związek Użyteczności Publicznej), tow. Bawarski Okr. Kom. Zw. Zaw., tow. Szendlowa Wydział Kobiecy. Wszyscy mówcy dali wyraz radości, że tow. Winter przyjechał do Łodzi, Jego wskazania znajdą posłuch w organizacji i na tej drodze trzeba iść dalej, żeby wyrwać dzieci z pod wpływów klerykalizmu i szowinizmu.

Zabrał głos tow. Winter. Wspaniałe jego przemówienie zrobiło ogromne wrażenie.

Przynoszę Wam pozdrowienie od Międzynarodówki i robotników Austrji. Łódź robotnicza musi się zdobyć na ogromny wysiłek, żeby wychowanie dziecka ująć we własne dłonie. Jałmużna dawana przez burżuazję to wykorzenienie dla tej wielkiej sprawy. Robotniczy wszystkich zawodów (jak uczynio-no to w Warszawie n. p. dozorcy domowi) muszą się opodatkować i własnymi funduszami wesprzeć Rob. Wydział Wych. Dziecka.

To co widziałem w Łodzi, mówi tow. Winter, jest dowodem wielkich wysiłków. Nie spodziewałem się, kiedy mnie tow. Kłuszyńska w Marsylji i Wiedniu zapraszała do Polski, że Organizacja Wych. Dziecka ma już tak poważne sukcesy i w Warszawie, i w Łodzi. Byłem głęboko wzruszony, patrząc na dzieci łódzkich robotników, bowiem w jak strasznych warunkach te dzieci obecnie się chowają. To też akcja „Ognisk", ma tak wielkie znaczenie, dając dzieciom trochę wesela i miłości i nowy zupełnie światopogląd. Bez wypowiedzenia słowa **socjalizm**, można wychować dzieci na socjalistów. Nie może być mowy o żniwie, jeżeli niema posiewu. A musimy siać w dusze dzieci nowe idaeły, żeby jak wyrosną, mogły odebrać od nas sztandary, pomnożyć te sztandary, aż znikną wszystkie inne. Dzieci nie mogą być bojownikami, ale muszą wyrość na ludzi prawych, o jasnych głowach. Nie zabijajcie godności dziecka wola tow. Winter, do rodziców, **nie bijcie dzieci.** Tej zbrodni musimy się wyzbyć. Rodzice myślą, że mają prawo bić dzieci a przecież jest to gwałt silniejszego nad bezbronnem dzieckiem. Do niedawna w partjach socjalistycznych nie zajmowano się wychowaniem dziecka. Nie miano na te sprawy czasu, nie przywiązywano do tego zagadnienia żadnego znaczenia. **Zapomniano o dziecku.** Zaczynano od nawracania starych ludzi.

Obecnie przezwyciężono największe trudności i jestem szczęśliwy, że właśnie mnie przypadło w udziale przyjechać do Polski i nawiązać z Waszemi instytucjami bliski kontakt. Nie wątpię, że w Krakowie na konferencji Wych. Dziecka zapadnie uchwała przystąpienia do Międzynarodówki i Polska będzie pierwszym krajem, po Austrji, który wskaże drogę innym partjom robotniczym do Międzynarodówki Socjalistycznego Wychowania Dziecka.

Tow. Kłuszyńska jeszcze raz dziękuje tow. Winterowi za świetne przemówienie, pełne głębokich myśli, drogowskazów na przyszłość dla całej tej nowej gałęzi pracy dla socjalizmu.

Pełni podniosłego nastroju, zdecydowani dotrzymać przyrzeczenia, danego tow. Winterowi, rozeszły się towarzyszki i towarzysze.

W piątek tow. Winter zwiedził, oprowadzany przez tow. Dr. Kluszyńskiego, Kasę Chorych.

Oświadczył, że jest zdumiony rezultatami. Tylko ogromny wysiłek ludzi najlepszej woli, mógł w ciągu zaledwie czterech lat osiągnąć takie wyniki.

Ogromnie wzruszony stanął tow. Winter pod pomnikiem na polesiu Konstantynowskiem, wzniesionym przez robotniczy Magistrat, bojownikom za „Wolność i Lud".

Po południu wyjechał tow. Winter do Krakowa na zapowiedzianą konferencję PPS w sprawie Wych. Dziecka Robotniczego.

K.

Robotnicy, popierajcie swojego „Łodzianina"

II KONGRES
Towarz. Uniwersyt. Robotn. (T. U. R.)

Kraków, 1 listopada.

Dzisiaj otwarty został II-gi Kongres TUR-a. Kongres obraduje w sali Rady Miejskiej. Przybyło z całej Rzeczypospolitej 60 delegatów, prócz licznych gości oraz delegacji różnych instytucji i organizacji.

Zjazd zagaił pięknem przemówieniem owacyjnie witany pos. tow. **Ignacy Daszyński**. Mówca podniósł znaczenie pracy oświatowej wśród mas, oraz omówił rezultaty pracy, jakiej TUR dotychczas dokonał. Kończąc przemówienie, tow. Daszyński witał licznie przybyłych z najdalszych zakątków kraju gości.

Następnie orkiestra kolejarzy odegrała „Czerwony Sztandar", zaś chór robotniczy odśpiewał kantatę powitalną.

Do prezydjum Kongresu wybrani zostali: tow. dr. Kelles-Krauss (Radom), tow. Koralewicz (Kraków), tow. dr. Kluszyński (Łódź), tow. Markowska (Borysław), i pos. tow. Wolicki (Łuniniec). Do sekretarjatu Kongresu weszli: tow. Gnoiński (Lublin), tow. Krzyżkowski (Poznań), tow. Osiński (Siedlce), tow. Pająk (Biała i tow. Frölich (Lwów).

Nastąpiły przemówienia powitalne.

Następnie odczytano liczne depesze i listy powitalne, które nadeszły na Kongres zarówno z kraju, jak i z zagranicy. Pomiędzy innemi nadesłał depeszę Kom. Wyk. Amsterdamskiej Międzynarodówki Zawodowej.

Po części powitalnej pierwszy referat o Stanisławie Staszicu, jako o reformatorze, społeczniku, krzewicielu niezależnej wiedzy i pedagogu wygłosił pos. tow. Czapiński.

Jednogłośnie przyjęto rezolucję, wyrażającą hołd pamięci wielkiego patrjoty oraz uchwalono w związku z setną rocznicą śmierci Staszica urządzić w Warszawie uroczysty obchód ku jego czci.

Drugi z kolei referat p. t. „Różne drogi rozwoju społecznego" wygłosił prof. Ludwik Krzywicki. Mówca w głęboko ujętym odczycie przedstawił zmieniające się warunki społeczne i gospodarcze, oraz prawa i obowiązki, jakie z racji tych zmian na klasę robotniczą spadają.

Po obiedzie obradował Kongres pod przewodnictwem tow. Markowskiej.

Sen. tow. Kopciński złożył sprawozdanie z działalności TUR., przedstawiając pomyślną działalność oddziałów, których liczba sięga 69 oraz intensywną pracą zarządu Głównego we wszystkich działach pracy oświatowej; członków liczy obecnie TUR 3,000 w porównaniu z rokiem ubiegłym stwierdzono znaczny postęp w pracy organizacyjnej.

Sprawozdanie kasowe złożył tow. poseł Piotrowski. Budżet TUR-a zamyka się sumą 57,604 zł.

Tow. Stefan Luxenburg w imieniu Kom. Rewizyjnej przedstawił wniosek udzielenia zarządowi absolutorjum.

W dyskusji zabierali głos: dr. Kłuszyński, pos. Daszyński, Pluskowski, Podecki, Stańczyk, Radek, Michalski, Modliński, Hartman i inni.

Tow. łódzcy poruszali sprawę seminarjum TUR dla dziewcząt w Łodzi. Ponadto wielu delegatów domagało się połączenia TUR z Un. Ludowym w Krakowie i Lwowie.

Wniosek o udzielenie absolutorjum przyjęto jednogłośnie.

Wieczorem odbyła się wieczornica w „Domu Robotniczym", na której uczestnicy Kongresu spędzili kilka godzin na miłej pogawędce.

W drugim dniu obrad delegacja Zjazdu złożyła piękny wieniec na grobie poległych w tragicznych wypadkach listopadowych.

Wysłano również uchwalone depesze do tow. **Bolesława Limanowskiego**, oraz tow. sen. **Ksawerego Praussa** z wyrazami czci i hołdu oraz z życzeniami prędkiego powrotu do zdrowia.

Na początku plenarnego posiedzenia, o godz. 11 rano pod przewodnictwem tow. Dr. Kłuszyńskiego przyjęto zgłoszone przez komisję wnioskową wnioski Sekretarjatu Gen. między innemi: w sprawie utworzenia Centralnej Kasy wycieczkowej członków TUR; przyjęto wniosek tow. pos. Czapińskiego w sprawie kolportażu i t. d.

Następnie tow. Ciołkosz wygłosił referat o pracy wśród młodzieży robotniczej, w którym, omawiając formy pracy w tej tak ważnej dziedzinie ruchu robotniczego, sprecyzował stosunek kół młodzieży do Zarządu Głównego TUR.

Tow. Ciołkosz w referacie swym powoływał się na wzory organizacji zagranicznych i w konkluzji domagał się autonomji dla kół młodzieży.

Obszerna i ciekawa dyskusja, w której między innemi, zabierali głos: Pluskowski, Stążowski, Radek, senator Kopciński, Bruner, Pająk, Garlicki, Kon, Lauks I inni, toczyła się około zagadnienia, czy Koła młodzieży robotniczej mają być autonomiczne, czy też — całkowicie zależne od Zarządu Gł. i oddziałów miejscowych.

W głosowaniu przyjęto rezolucję, zgłoszoną przez referenta z poprawką tow. posła **Pławskiego**, również przyjętą przez referenta. Rezolucja stwierdza, że Koła młodzieży są autonomiczne i komunikują się bezpośrednio z Centr. Wydziałem młodzieży. W Centr. Wydziale zasiada 2 przedstawiciel Zarządu Gł., a w kołach miejscowych — przedstawiciel zarządu miejscowego, który ma prawo odwoływać się do Centr. Wydziału młodzieży w sprawie przyjętych przez Koło młodzieży wniosków, w wypadku gdy **się na nie niezgodzi**.

Po południu głos zabrał tow. **Daszyński** i odczytał rezolucję komisji połączeniowej, która obradowała w czasie przerwy, a składała się z przedstawicieli TUR i Uniw. Ludowego. Rezolucja ta jest ważnym krokiem na drodze do połączenia obu organizacji. Stwierdza ona, że Uniw. Ludowy im. Adama Mickiewicza i jego wszystkie oddziały miejscowe powinny stać się statutowemi oddziałami miejscowemi TUR.

We Lwowie, Kołomyi i Stryju postanowiono założyć w najbliższym czasie oddziały TUR.

Następnie wygłosił referat tow. pos. **Zygmunt Piotrowski**, któy mówił o praktycznych kursach robotniczych. Przedłożona przez referenta rezolucja, którą Zjazd uchwalił jednogłośnie, uznaje potrzebę praktycznych specjalnych kursów robotniczych: np. buchalterji, slojdu, rysunków i t. d. i wzywa oddziały do uruchomienia takich kursów.

Drugi z kolei referat po poł. wygłosił tow. pos. **Zygmunt Żuławski**, na temat pracy oświatowej w związkach zawod., omawiając formy, w jakich TUR mógłby pracę tę prowadzić.

Tow. Żuławski omówił przedłożoną przez siebie rezolucję, którą następnie Zjazd uchwalił przez aklamację. Rezolucja ta stwierdza, iż Zjazd stoi na stanowisku, że wszystkie poczynienia oświatowe na terenie związków zaw. winny być prowadzone w ramach organizacji TUR. Zjazd wzywa istniejące w tych związkach organizacje zaw., aby weszły w ścisły kontakt z TUR., i prowadziły nadal swą pracę, pod sztandarem i kierunkiem TUR.

Następnie tow. pos. **Kazimierz Czapiński** mówił o kołach samokształcenia, jako o bardzo ważnych placówkach, mogących podnieść poziom umysłowy garnących się do TUR towarzyszów. Przedłożona i przyjęta przez Zjazd rezolucja, podkreśla, iż zorganizowanie pracy samokształceniowej w Kołach robotników, chłopów i młodzieży, jest niezmiernie ważnym środkiem pogłębienia uświadomienia socjalistycznego i podniesienia poziomu kulturalnego wogóle.

Zjazd poleca oddziałom aby zajęły się zorganizowaniem takich kół, pod kierunkiem osób kompetentnych.

W dalszym ciągu rezolucja podaje szczegółowe formy zorganizowania tej pracy przez Zarząd Główny.

Nad wszystkiemi temi referatami toczyła się bardzo żywa i rzeczowa dyskusja, w której zabierali głos prawie wszyscy uczestnicy Zjazdu, omawiając szczehółowo poruszone zagadnienia.

Przystąpiono do wyborów. Na miejsce wylosowanych członków Zarządu Głównego wybrano: tow. tow. senat. **S. Kopcińskiego** (ponownie), sen. **S. Posnera** (ponownie), **W. Weychert-Szymanowską, W. Brunera i T. Lipińskiego.** Na zastępców: tow. tow. **I. Kolińskową i L. Cohna.** Do Kom. Rewizyjnej: tow. tow. **K. Pużaka, S. Luksemburga, S. Gliszczyńską, Kelebskiego i Żerkowskiego.**

W wolnych wnioskach zabrała głos tow. pos. **Praussowa**, która wygłosiła płomienne przemówienie o konieczności popierania prasy partyjnej i przedłożyła wniosek, który został jednogłośnie uchwalony, w sprawie przymusowego prenumerowania „Robotnika".

Po końcowem przemówieniu tow. Markowskiej, wyrażającej podziękowanie Magistratowi m. Krakowa za udzielenie sali, oraz Uniw. Ludowemu i sen. Kopcińskiemu za staranne przygotowanie Zjazdu, zakończono Zjazd w podniosłym nastroju odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

W rocznicę zbrodni chjeno-piastowej.

Tow. krakowscy ogłosili następujące wezwanie:

W dniu 8 listopada 1925 r. składamy hołd ofiarom mordu, dokonanego przez krwawy Rząd Chjeno-Piasta na ulicach Krakowa 6 listopada 1923 r.

Manifestacja żałobna, którą co roku w pierwszą niedzielę po 6 listopada uchwaliliśmy obchodzić, niechaj będzie dowodem, że przelana krew, utracone zdrowie i życie, nie zostaną zapomniane, że proletarjat krakowski, manifestując corocznie, zaświadczy, iż nigdy nie pozwoli odebrać zdobytych praw obywatelskich — praw człowieka.

Dlatego wzywamy Was, by każda organizacja należycie przygotowała się do tej manifestacji, a mianowicie:

1) Organizacje, posiadające własne orkiestry, niechaj zapowiedzą o tem, by na obchód ten były należycie przygotowane i skompletowane.

2) Należy przygotować sztandary, ozyć je kirem, przygotować wieńce, lub odpowiednie emblematy.

3) Zwołać zgromadzenia, na których należy omówić znaczenie tej rocznicy i wybrać straż porządkową.

4) W dniu 8 listopada organizacje w wyznaczonym porządku staną czwórkami a straż dbać będzie, by manifestacja wypadła imponująco.

5) Pochód podąży na cmentarz, poczem powróci pod Dom robotniczy, gdzie nastąpią przemówienia i rozwiązanie pochodu.

Towarzysze! Niech w dniu 8 listopada staną tłumnie robotnicy z rodzinami, niechaj nikogo nie zbraknie, niech nie będzie nikogo, ktoby się tłomaczył jakiemiś sprawami osobistemi, że nie może wziąć udziału w tej manifestacji krakowskiej klasy robotniczej!

Niech zadrżą czarne moce reakcji przed siłą i solidarnością ludu roboczego!

Krakowska Rada Robotnicza PPS.
Rada Związków Zawodowych w Krakowie.

Konferencja P. P. S.
w sprawie wychowania dzieci robotniczych.

31-go października o godzinie 10-ej przed południem w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego obradowała konferencja PPS, poświęcona sprawom wychowania dziecka robotniczego. Na konferencję przybyli delegaci robotniczych towarzystw i komitetów, zajmujących się opieką nad dzieckiem robotniczem, okręgowych komitetów partyjnych, oraz organizacyj zawodowych. Zebranie zagaił tow. poseł Arciszewski, który w swoim przemówieniu zwrócił się specjalnie do tow. Maksa Wintera, przewodniczącego Międzynarodówki wychowania dziecka.

Następnie przystąpiono do wyboru prezydjum zjazdu, do którego weszli tow.: Kłuszyńska, Weychert-Szymanowska i poseł Dr. Bobrowski, na sekretarza powołano tow. Lenga.

Tow. Kłuszyńska obejmuje przewodnictwo, proponuje porządek obrad, poczem udziela głosu tow. Winterowi imieniem Międzynarodówki Wychow. Dziecka. Tow. Winter zaznaczył, że przyjazd jego do Polski nie jest pierwszą jego podróżą imieniem Międzynarodówki do jakiegoś narodu. To, co tow. Winter zobaczył w dziedzinie socjalistycznego wychowania u nas, napawa go radością, z oczu bowiem dzieci robotniczych wyczytał, że socjalistyczna opieka nad niemi prowadzona jest w sposób właściwy.

Imieniem CKW PPS powitała delegatów tow. poseł Praussowa, imieniem ZPPS tow. poseł Dr. Bobrowski, imieniem Centralnej komisji Związków zawodowych tow. poseł Stańczyk, imieniem krakowskiej Rady Związków zawodowych tow. Jaroszewski, imieniem TUR'a tow. senator Dr. Kopciński, imieniem Wydziału kobiecego tow. Zielińska, imieniem Klubu kobiet pracujących towarz. Weychert-Szymanowska.

Po przemówieniach powitalnych przystąpiono do pierwszego punktu obrad, a mianowicie do sprawozdania poszczególnych organizacji opieki nad dzieckiem.

O pracy w Rob. Wydz. Wychow. dziecka mówili Tow. **Arciszewski, Kłuszyńska i Sacharówna** z Częstochowy. Tow. **Bobrowska** z Krakowa o wielkim dorobku Tow. Przyjaciół Dzieci, tow. **Smulikowska i Kelles-Krauzowa** o akcji na terenie lwowskiej organizacji, tow. **Grossowa** o Tow. opieki nad dziećmi w Białej. Tow. **Arciszewski** wygłosił referat o konieczności koordynacji pracy w dziedzinie wychowania dziecka i połączenia wszystkich istniejących towarzystw.

Obrady popołudniowe rozpoczęły się odczytem tow. Maksa Wintera.

Wykład swój rozpoczął tow. Winter od stwierdzenia, że celem socjalistycznych organizacyj opieki nad dzieckiem nie jest robienie z dzieci socjalistów, ale przygotowanie ich do trudów życia, w które dziecko proletarjackie wchodzi bardzo wcześnie, stając przy warsztacie pracy zawodowej.

Na szeregu przykładów wykazuje następnie tow. Winter, jak — nie wymówiszy słowa socjalizm, można nauczyć dziecko socjalistycznego światopoglądu.

W drugiej części odczytu zobrazował mówca rozwój organizacji w Austrji i wskazał na konieczność walki z klerykalizmem wszystkich wyznań.

Następnie wskazał tow. Winter całokształt zadań, stojących przed Międzynarodówką Wychowania dziecka. Wezwaniem do stworzenia wielkiej organizacji polskiej opieki nad dzieckiem robotniczem, tak, jak to pojmuje tow. poseł Arciszewski, i wezwaniem do do współdziałania z Międzynarodówką, zakończył tow. Winter swój znakomity odczyt, który zebrani przyjęli długo nie milknącemi oklaskami.

Odczyt wypowiedziany w języku niemieckim, tłomaczył tow. Adam Ciołkosz.

Następnie tow. D. Kłuszyńska podziękowała tow. Winterowi za przybycie do Polski i za piękny referat.

Referat ten uchwalono wydać jako broszurę. W dyskusji nad referatem zabierali głos wszyscy uczestnicy. Przyjęto szereg wniosków, które referował tow. poseł Bobrowski, jak **przystąpienie do Międzynarodówki**, utworzenie jednej wielkiej organizacji wychowania dziecka, wezwanie wszystkich do organizacji, celem opodatkowania członków. W końcu wybrano komisję organizacyjną w składzie dziewięciu osób, której przekazano do wykonania uchwalone wnioski. W skład komisji weszli jako przewodniczący honorowy tow. senator **Misiołek**, tow. poseł **Dr. Bobrowski**, tow. **B. Bobrowska**, tow. poseł **Arciszewski**, tow. Dr. **Kropacz**, tow. sen. **Kopciński**, tow. Dr. Daniel **Gross**, tow. **Kłuszyńska**, tow. **Smulikowska**.

Gdzieindziej jest lepiej!

W 20-tą rocznicę połączenia się socjalistów francuskich.

Z okazji 20-ej rocznicy łączności stronnictw socjalistycz. towarzysze francuscy urządzili bankiet, który zgromadził zgórą 1000 osób, wśród nich znajdowali się najwybitniejsi przedstawiciele francuskiego stronnictwa socjalistycznego. Polską Partję Socjalistyczną reprezentowali tow. tow. Hieronimko i Hołówko.

SPROSTOWANIE.

W numerze 44 „Łodzianina" z dnia 31.X w liście tow. inż. Holcgrebera umieszczonym pod tytułem „Kłamstwa „Pracy" napiętnowane", zakradł się przykry błąd korektorski, mianowicie mylnie wydrukowano w zdaniu:

„wraz z dyplomem dnia 28 czerwca 1923 roku, za Nr. 193, winno zaś brzmieć zgodnie z oryginałem:

„wraz z dyplomem dnia 28 czerwca 1912 roku za Nr. 193", co niniejszym prostujemy.

P. P. S. za zniesieniem śmierci i sądów doraźnych.

Wnioski posła d-ra Marka.

Tow. poseł dr. Zygmunt Marek wniósł w Sejmie na posiedzeniu z 30 października następujące dwa projekty usatw:

Ustawa o zniesieniu kary śmierci.

Art. 1. Znosi się karę śmierci.

Art. 2. W postępowaniu zwyczajnem przed sądami karnemi stanu cywilnego i wojskowego w miejsce kary śmierci kara dożywotniego więzienia.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. 4 Wykonanie ustawy niniejszej porucza się ministrowi sprawiedliwości i spraw wojskowych.

Uzasadnienie.

Kara śmierci urąga kardynalnej zasadzie o karze, jako środku, skierowanym ku poprawie przestępcy. Przestępca, któremu państwo odbiera życie, traci możność poprawy, a państwo występuje wobec niego z barbarzyńską zasadą „oko za oko, ząb za ząb“ i w myśl tej dzikiej zasady z rozmysłem i na zimno odbiera mu życie.

Wyroki karne, jako dzieło ludzi ułomnych, nie zawsze stwierdzają rzeczywistą winę—często polegają na pomyłce. Kara śmierci nie dopuszcza naprawy strasznej omyłki, bo żadna rehabilitacja imienia zasądzonego życia mu nie wróci.

Ilość wyroków śmierci, wykonywanych w Państwie Polskiem w ostatnich dwóch latach, jest przerażająca, nie doprowadziła do zatamowania źródła zbrodni, bo to tkwi w nędzy i braku uświadomienia społeczeństwa, a przeciwnie—wywołała zdziczenie obyczajów i dała powód zagranicy do wyrażania o państwie naszem wysoce niepochlebnych opinji.

Pod względem formalnym wnosimy o odesłanie tego wniosku do komisji prawniczej.

* * *

Ustawa w przedmiocie zniesienia sądownictwa doraźnego na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 1. 1) Uchyla się moc obowiązującą: a) ustawy z 30 czerwca 1919 (Dz. P. P. Nr. 55), zmienioną artykułem 72 ustawy z 25 lutego 1920 (Dz. P. P. Nr. 30); b) rozporządzenia: Rady ministrów z 13 kwietnia 1921 (Dz. U. Nr. 37) pozycja 223, w par. 1 punkt 6 tego rozporządzenia; Rady ministrów z 23 czerwca 1922 (Dz. U. Nr. 47) pozycja 418. 2) Uchyla się moc obowiązującą rozporządzenia Rady ministrów z 22 czerwca 1925 (Dz. U. Nr. 62) pozycja 439, mocą którego postępowanie doraźne na obszarach okręgów sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie na czas do 31 grudnia 1925 r. zostało wprowadzone.

Art. 2. 1) Uchyla się moc obowiązującą: a) §§ 429 do 466 ustawy z 23 maja 1873 (Nr. 119 Dz. U. P. aust.); b) ustawy z 26 września 1922 (Nr. 84 Dz. U.) pozycja 750, mocą której § 430 ustawy z 23 maja 1873 (Nr. 119, Dz. U. p. austr.) został zmieniony. 2. Uchyla się moc obowiązującą: a) rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, wydanego w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości 14 maja 1919 („Monitor Polski“ Nr. 107), mocą którego wprowadzonem zostało postępowanie doraźne w okręgach apelacyjnych lwowskim i krakowskim; b) rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości z 14 października 1922 (Dz. U. 89) pozycja 820, mocą którego ogłoszone jak a) rozporządzenie co do sądownictwa doraźnego — zostało rozszerzone.

Art. 3. Uchyla się moc obowiązującą ustawy z 6 lipca 1922 r. (Dz. U. Nr. 60) pozycja 536.

Art. 4. Wykonanie tej ustawy porucza się ministrowi sprawiedliwości i spraw wewnętrznych.

Art. 5. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Uzasadnienie.

Anormalne stosunki wojenne, które mogły jeszcze do pewnego stopnia uzasadnić stosowanie sądownictwa doraźnego, ustały zupełnie. Sądownictwo doraźne, które jako karę zna wyłącznie karę śmierci, nie może dłużej trwać, bez narażenia Państwa w opinji świata na krytykę ostrą i uzasadnioną, że stosunki są u nas tak niezwykłe, iż dla opanowania ich muszą być stosowane specjalne zarządzenia.

W roku 1924 ilość osób, sądzonych doraźnie, dosięgła liczby 282, z tego wykonano wyroków śmierci 108 na mężczyznach, a jeden na kobiecie. Jest to cyfra przerażająca, która nie przynosi zaszczytu Państwu Polskiemu.

Najwyższy czas skończyć raz z barbarzyństwem sądów doraźnych, które ograniczając prawa oskarżonego, zastrzeżone dlań ustawami o postępowaniu karnem i stosując jako jedyną karę — śmierć, sprzeczne jest z nowoczesnemi pojęciami kryminalistyki, z interesem Państwa i względami humanitarnemi.

Pod względem formalnym wnosimy o odesłanie niniejszego wniosku do komisji prawniczej.

Chjena i NPR stają na terenie Rady Miejskiej w obronie „farbowanych“ szwajcarów.

W czwartek bieżącego tygodnia na posiedzeniu rady miejskiej frakcja PPS zgłosiła cały szereg wniosków a więc: **w sprawie działalności nowej dyrekcji Elektrowni** — bezrobocia itd. Większość rady miejskiej wnioski te odrzuciła, stojąc nadal w obronie obecnego kapitału, a nie majątku miasta i jego obywateli. Wobec majoryzowania naszej frakcji, w imieniu jej złożył tow. Danielewicz ostre oświadczenie, po którym cała frakcja opuściła posiedzenie ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru“. Zebrana na galerji publiczność w czasie głosowania krzyczała precz z NPR! precz z Magistratem! i podchwyciwszy śpiew naszych towarzyszów, jednocześnie opuściła galerję.

Niesłychany gwałt nowego zarządu Elektrowni.

Łódzka elektrownia przeszła z woli narodowo-chjeńsko-enperowskiego magistratu w ręce farbowanych szwajcarów, na których czele stanęli byli ministrowie; Skulski i Tołłoczko.

Sprawa przejścia elektrowni w ręce nowej spółki była przedmiotem długich obrad w radzie miejskiej, poważnych artykułów i rozpraw w prasie i debat na publicznych zgromadzeniach i wiecach. Tak w radzie miejskiej jak i na łamach prasy łódzkiej—bez różnicy przekonań politycznych, zdrowa opinja społeczeństwa łódzkiego wypowiedziała się jednogłośnie przeciw odstąpieniu Elektrowni łódzkiej pp. Ulmanowi, Arndtowi i Skulskiemu, przeciw oddaniu ogromnego majątku miasta wrogom społeczeństwa polskiego i polskiej klasy pracującej. Mimo wszelkie przestrogi, mimo wszelkie dowody rzeczowe, mimo oporu społeczeństwa i prasy, panowie Cynarski, Wojewódzki i Groszkowski i cały magistrat łódzki poszli na żołd farbowanych szwajcarów, oddali im Elekrownię i geszeft zapili szampanem w sali Grand-Hotelu.

Ogromny majątek Elektrowni, zamiast przejść na rzecz gospodarstwa polskiego, przeszedł w ręce spekulantów najczarniejszej sotni, popieranych wydatnie przez b. prezydenta ministrów Skulskiego, rzeczywistego aptekarza łódzkiego i b. ministra Tołłoczkę, który jak

STANISŁAW POSNER.

Jakim powinien być socjalista?

Nieraz w rozmowach z młodszymi, a najczęściej z najstarszymi towarzyszami, pada pytanie — jakim powinien być socjalista?

Towarzysze, w szczególności starsi, skarżą się na młodzież. Wedle ich zdania młodzież dzisiejsza nie jest do nich podobna. Dzisiejsze pokolenie jest inne, niepodobne do ich własnej młodości.

Młodzi nie powinni zbyt boleśnie odczuwać tych gorzkich słów. Starzejący się człowiek widzi młodość własną w barwach różowych. Zapomina, że, kiedy był młody, byli w jego otoczeniu ludzie starsi, którzy go sądzili podobnie, jak on obecnie sądzi własnych synów lub wnuków, przyjaciół tych synów, lub kolegów tych wnuków.

Nieznaczy to jednak, aby wskargach, w żalach, w polemikach, w surowych sądach nie było słuszności. Stare pokolenie ma i powinno z natury rzeczy mieć wiele słuszności, kiedy się krytycznie o poczynaniach młodzieży wyraża. Starsze pokolenie ma wiele doświadczenia, jak Adam w biblijnym raju gryzł „jabłko poznania dobrego i złego“ i przyznał, że „gorzkie jest“. Znaczy to, że stosunek jego do życia stał się krytyczny: opadły łuski z oczu, rozpłynęły się w niwecz iluzje, co niby mgły unoszą się wczesnym rankiem nad wilgotną ziemią. Starsze pokolenie miało czas zapłacić za wszystkie iluzje własne. Oparzyło sobie, jak mówią, palce. Chciałoby oszczędzić młodzieży bolesnych doświadczeń — i zrzędzi, gdy ta młodzież słuchać nie chce i nie oglądając się na starszych, własną sobie toruje drogę.

Starsze pokolenie zdobyło nietylko doświadczenie, ale miało czas zdobyć i naukę. Czasu na to trzeba było w szczególności, gdy nauce tej oddawać się można było zrzadka, w chwilach wolnych od pracy zarobkowej. Fakt jest jednak niezaprzeczony, że starsze pokolenie przeczytało, przemyślało, **przetrawiło** różne dzieła naukowe. Te doświadczenia, te owoce myślenia, te przeżycia są wielce cenne i powinnyby być zużytkowane. Nie zawsze bywają zużytkowane. Młodzieży wydaje się, że ona świat okryła, że ona tylko wie, co to jest socjalizm, czego chce dokąd dąży. Ponosi ją temperament, młoda krew, co w żyłach się gotuje. Wszystko wydaje jej się tak proste, tak jasne. Trzeba ręką sięgnąć i wszystkie zagadnienia będą rozwiązane, trzeba pchnąć tylko, a padną wszystkie przeszkody, trzeba w trąby uderzyć mocno i padną mury Jerycho, mury przesądów i burżuazyjnego łajdactwa.

Młodzież tedy uważa, że trzeba tylko mocno chcieć, mocno we drzwi stukać, a będzie nam otworzono. Gdy starzy odwołują się do rozumu, do rozwagi, młodzież uśmiecha się złośliwie i mówi: Rozwaga głuszy zapał, skrzydła podcina. Nie oglądaj się wstecz, kto się wstecz ogląda, kto w przeszłości szuka wskazań, jak postępować należy, ten jak „żona Lotowa będzie zamieniony w słup soli...“

Młodzieży! ty nad poziomy!..., dawno już powiedział największy poeta polski. Nie znaczy to jednak, aby młodzież zawsze miała rację. Młodzież nie miała poprostu czasu przemyśleć, co i jak czynić należy. Nie chce słuchać jednych, ale słucha drugich, którzy także należą do starszych, ale dla tych czy innych powodów więcej mają u młodzieży posłuchu, niż inni te same lata liczący „starsi“ towarzysze. Nie kieruje się tedy własnym rozumem. Powoduje się przytem przypadkiem, albo sympatją osobistą, albo modą poprostu. Z teorjami tak bywa, jak z sukniami: przychodzi poprostu czas na suknie długie albo na suknie krótkie. Tak i z teorjami. Zdawałoby się jednak, że w tych sprawach, w tych upodobaniach, powinien decydować rozum i nauka, nie zaś przypadek i sympatja. Przypadek jest, jak miłość, ślepy. Ciężkie i bolesne prowadzi za sobą rozczarowania.

Mówiliśmy dotychczas tylko o poznaniu, o szukaniu dróg, poglądu na świat, o przystawaniu do partji. Ale oto staje przed nami drugie zagadnienie, na które starsze pokolenie często zwraca uwagę: jak powinien postępować socjalista? Starsi towarzysze mają usta pełne nagan, gdy mówią o młodych. Zarzucają im przeróżne przewinienia. Lekkomyślność, powierzchowność, karjerowiczostwo, egoizm, myślenie o sobie, o swoich małych sprawach życia, o zabawie.

„Nasze pokolenie było inne“, mówi siwowłosy towarzysz... Dla nas socjalizm był religją, był bohaterską religją. Za moich czasów, gdy młodzieniec zostawał socjalistą, zostawał apostołem, męczennikiem. Wiedziałeś, że czeka go więzienie, nędza, poniewierka. Charakter jego musiał być mocny, a w ciężkiem, partyjnem życiu umacniał się jeszcze. Wiara głęboka w słuszność i w wielkość Sprawy przypinała skrzydła. Dusza stawała się czystą, wolną od miłości własnej, od egoizmu, od pychy. Nie wiedziałeś sam, gdzie spać będziesz wieczorem; nie wiedziałeś, co jeść będziesz na obiad; nie wiedziałeś, skąd bity wiesz. Pracowałeś w tajnej drukarni, nie wychodząc całemi tygodniami na miasto. Byłaś dromaderką: nosiłaś dniami i tygodniami pudy całe bibuły partyjnej, nobiłaś po sto pięter dziennie. A za całą „nagrodę“ pewnego dnia szedłeś i szłaś do kozy, na długie rozmyślania w Cytadeli, w „Serbji“ lub na Pawiaku...

Co dzisiaj zostało z tych bohaterskich czasów? Partja jest jawna. Zatrudnia wielką ilość urzędników partyjnych. Wydaje pisma, ogłasza broszury,. Staje do wyborów. W tych czynnościach — mówi sędziwy towarzysz — nie ma nic bohaterskiego. To też dzisiejszy socjalista jest zgoła inny: myśli o sobie, o swojem powodzeniu, o swojej karjerze. Rozpycha się w życiu i myśli, że im mocniej będzie pracował łokciami, tem dalej zajdzie. Nie uczy się, nie rozwija się. Uczy się sztuki podstępu partyjnego, djalektyki, czyta gazetki, zbiera plotki. Często mówi nieprawdę. Przymila się silnym. Uczy się demagogji, t. j. stara się przypodobać się masie bezkrytycznej wyborców. Niema nic bardziej sprzecznego, niż demagogja a idea. Demagog to zaprzeczenie Prawdy, to zaprzeczenie Miłości, to zaprzeczenie tego wszystkiego, czem jest, czego chce, dokąd dąży Socjalizm...

Sędziwy towarzysz jest trochę zgorzkniały. Ale trudno odmówić słuszności jego zarzutom. Najlepiej nie kłócić się z nim, a postępowaniem własnem zaprzeczyć mu. Precz z demagogją! precz z kłamstwem, precz z podstępem, precz z faryzeuszostwem! Służymy wielkiej, dziejowej sprawie przeobrażenia, odrodzenia ludzkości. Dzieło olbrzymie, przerastające siły człowieka, siły pokolenia całego. Krok za krokiem trzeba posuwać tę sprawę naprzód krok za krokiem, tak jak w niebotycznych górach szwajcarskich pokolenia odważnych i cierpliwych górali szwajcarskich wybudowały drogi, które dziś stanowią ich dumę i podziw budzą inżynierów nowoczesnych. Dzieło to wzmaga olbrzymiej nauki, olbrzymiej energji, całego zasobu miłości, ofiary, poświęcenia, jakie spoczywają w duszy ludzkiej.

... iść, działać, wkoło rozsiewając życie
Szczęśliwy znojem, walką, trudem i cierpieniem,
Energją duszy własnej darząc świat obfitie.

Mędrzec grecki, Arystoteles, dowodził przed paru tysiącami lat, że cnoty rodzą się i rozwijają wraz z działaniem. To znaczy, że gdy budujemy dom, stajemy się dobrymi budowniczymi, gdy postępujemy sprawiedliwie, stajemy się sami sprawiedliwi. Tak bywa z każdą cnotą, z każdą, jakbyśmy dziś powiedzieli, właściwością dobrego socjalisty. Trzeba pracować poczciwie, ofiarnie, z zaparciem się osoby własnej — a będziemy się stawali coraz lepszymi socjalistami.

Trzeba być szlachetnym, postępować szlachetnie, a będziemy dobrymi socjalistami.

Trzeba ukochać wielki Ideał Odrodzenia Ludzkości na zasadach Równości, Sprawiedliwości, Braterstwa, a będziemy dobrymi socjalistami.

Trzeba do tego Ideału kroczyć drogami Prawdy i Uczciwości, odrzucić precz demagogję i kłamstwo i będziemy dobrymi socjalistami. Trzeba ukochać Człowieka, Naród, Ludzkość całą, jaka w nas jest miłością, nie gardzić żadną pracą, służyć wszystkim, co wołają, co cierpią, a będziemy dobrymi socjalistami.

Wojewódzki, Groszkowski i Skulski nie pogardzili dobrym interesem.

Nowa spółka Ulman, Skulski i Groszkowski, Wojewódzki i Tołłoczko objęła w nocy z dnia 23 na 24 października Zarząd Elektrowni i oto już w tydzień później

zakazała odbywania zebrań i zgromadzeń na terenie elektrowni, ogłaszania komunikatów Związku Instytucji Użyteczności Publicznej w lokalnościach elektrowni, zawiesiła fundusz emerytalny Kasy Emerytalno - Pożyczkowej Pracowników Elektrowni Łódzkiej, a na dobitkę

wydaliła z pracy bez wszelkiego uprzedzenia i bez wszelkich motywów pracowników Elektrowni radnych miejskich towarzyszy: Stanisława Rapalskiego, Marjana Andrzejaka, i obywatela Jerzego Zakrzewskiego, sekretarza Związku Pracowników Użyteczności Publicznej.

Tak oto gwałtem i terrorem rozpoczęła nowa spółka farbowanych szwajcarów i chjeńsko-enperowskiego magistratu rządy w Elektrowni, inaugurując w Elektrowni te samą gospodarkę, jaka doprowadziła gospodarkę miejską panów Groszkowskiego i Wojewódzkiego do kompletnej ruiny.

Nowy Zarząd Elektrowni wydalając z pracy towarzyszy Rapalskiego i Andrzejaka i obywatela Zakrzewskiego, raz już zwolnionego z tej Elektrowni w sposób brutalny przez pruskich okupantów, jest niczem innem jak tylko i wyłącznie

aktem gwałtu politycznego,

dokonanym przez farbowanych szwajcarów i panów Wojewódzkiego i Groszkowskiego, przedewszystkiem **na dwóch radnych miejskich za to, iż na radzie miejskiej przeciwstawili się energicznie, z pełną odwagą obywatelską, zaprzedaniu przez magistrat Elektrowni rosyjskim niemcom i farbowanym szwajcarom.**

Takim samym **gwałtem** politycznym jest wydalenie z Elektrowni obywatela Zakrzewskiego, za to tylko, że on imieniem Związku Pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej działał również po obywatelsku przeciw zaprzepaszczeniu dobra miasta.

Na ten niesłychanie brutalny i nikczemny zamach panów Skulskiego i Wojewódzkiego na prawa obywatelskie radnych miejskich, na to ukaranie ich wydaleniem z pracy, **za to, iż nie wzięli łapówki i odważnie bronili dobra polskiego przeciw zachłannym geszefciarzom tak ze spółki Skulskiego jak i z magistratu,** klasa pracująca m. Łodzi jak i cała opinja publiczna musi stanąć w obronie zagwarantowanych obywatelom praw, w obronie wolności sumienia i przekonań radnych miejskich.

Przeciw gwałtowi farbowanych szwajcarów i związanych z nimi p. p. Wojewódzkiego, Groszkowskiego i Cynarskiego wystąpili przedewszystkiem wszyscy pracownicy elektrowni bez wyjątku i rozpoczęli

strejk włoski

który trwa do dzisiaj bez przerwy.

Za pracownikami Elektrowni Łódzkiej i za Związkiem Pracowników Użyteczności Publicznej stoi **cała klasa pracująca** w Łodzi, zorganizowana w klasowych Związkach Zawodowych i w Polskiej Partji Socjalistycznej. Panowie Skulski i Wojewódzki z Ulmanem i Groszkowskim **zmusili robotników do walki, a skoro tak się stało, my tę walkę podejmujemy i przeprowadzimy z całą energją.**

Niedopuścimy, by farbowani szwajcarzy. kupiwszy sobie pomoc magistratu, gwalcili swobodę sumienia, polskie prawo i polską konstytucję, by za obywatelską obronę dobra narodowego i praw robotniczych, dopuszczali się ordynarnego gwałtu na ludziach, którzy tem tylko zawinili, że mają czyste sumienia i czyste ręce, którzy nie chcieli i nie chcą zasiąść z panem Wojewódzkim i Groszkowskim do jednego stołu, nakrytego kosztem polskim i niemieckich kapitalistów.

Wzywamy ogół robotników m. Łodzi i uczciwą opinję publiczną naszego miasta, by stanęli razem z nami do obrony czystości naszego życia publicznego.

W sprawie dnia propagandy na rzecz prasy.

Na zasadzie uchwały Rady Naczelej P. P. S. z dnia 28-go września b. r. w sprawie urządzenia „Dnia Prasy Socjalistycznej", C. K. W. na swojem posiedzeniu w dniu 7-ym b. m. postanowił zorganizować „Dzień Pracy" 6-go grudnia b. r. w całej Polsce.

W związku z powyższem wzywamy wszystkie organizacje partyjne do natychmiastowego rozpoczęcia przygotowań organizacyjnych do „Dnia Prasy". Do akcji tej należy wciągnąć zaprzyjaźnione organizacje zawodowe, spółdzielcze i kulturalno - oświatowe. W przygotowaniach należy uwzględnić urządzanie wieców, akademji, zbiórek pieniężnych, oraz zbieranie prenumeraty na dzienniki partyjne, przedewszystkiem „Robotnika".

Z okazji „Dnia Prasy" — C. K. W. wyda specjalny afisz ilustrowany, odezwę Jednodniówkę, listy składkowe na Centralny Fundusz Prasowy P. P. S. i kwitarjusze na prenumeratę. Zamówienia na powyższe wydawnictwa należy niezwłocznie kierować do Sekretarjatu Generalnego C. K. W.

Komunikując o tem, mamy nadzieję, że nasze Komitety oraz ogół członków organizacji w poczuciu doniosłości zadania — podtrzymania w dzisiejszym krytycznym momencie gospodarczym walczącej z wielkiemi trudnościami finansowemi prasy partyjnej — wszystko uczynią, ażeby w dniu 6-ym grudnia przyczynić się do utrwalenia bytu i rozwoju prasy socjalistycznej.

SEKRETARJAT GENERALNY
-C. K. W. P. P. S.

Po 20-tu latach.

Dnia 30 października b. r. upłynęło dwadzieścia lat od pamiętnej w dziejach Rosji oraz związanego z nią b. zaboru rosyjskiego, daty 30 października 1905 r., kiedy to pod naporem ruchu rewolucyjnego, oraz powszechnego strajku, który ogarnął całe imperjum rosyjskie, krwawy Mikołaj II zgodził się na podpisanie „Konstytucji".

Polska Partja Socjalistyczna w porozumieniu z rosyjskiemi partjami rewolucyjnemi proklamowała strajk, który rozpoczął się już w połowie października. Zatrzymany został całkowicie ruch kolejowy, pocztowy i telegraficzny. Stały wszystkie fabryki. W Warszawie ustał wszelki ruch kołowy. Sklepy i fabryki były pozamykane. Teatry i widowiska zawieszone. Pisma nie wychodziły.

Wiadomość o oszukańczym manifeście krwawego cara przyszła do Warszawy we wtorek dnia 31 października i nikogo w błąd nie wprowadziła. Jeden tylko publicysta, p. Władysław Rabski był w nastroju entuzjastycznym i żegnając się z cenzorem, zawołał do niego rozczulony: „bonne nuit, citoyers!" (Dobranoc, obywatele).

Sceptyzm, z jakim przyjęto w całym kraju mikołajewską Konstytucję, już nazajutrz okazał się najzupełniej usprawiedliwiony.

Kiedy bowiem dnia 1-go listopada 1905 roku nieprzeliczone tłumy robotników, inteligencji i młodzieży zaległy wieczorem plac Teatralny, żądając zwolnienia skazańców politycznych, z pobliskich koszar przy ul. Bielańskiej wypadł szwadron kozaków, który siekąc szablami i tratując końmi wpadł na kilkudziesięciotysięczny tłum.

Padli zabici i ranni...

Taki był pierwszy dzień carskiej Konstytucji...

Dwadzieścia tylko lat temu — a wydaje się krwawym snem z jakże dalekiej przeszłości...

Bezczelne oszczerstwa farbowanych szwajcarów.

Ze Zw. Prac. Użyt. Publ. otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna redakcjo!

Uprzejmie prosimy o umieszczenie w poczytnem piśmie Sz. Panów następującego;

W dzisiejszym Nr. „Rzeczypospolitej" oraz w Nr. 303 z dnia 5 listopada 1925 r. „Kurjera Łódzkiego" umieszczony został artykuł pod tytułem „Przełomowy dzień zatargu w Elektrowni", w którym pozа stekiem kłamstw, wyssanych z palca, znajduje się taka ordynarna i obliczona na szczególny efekt insynuacja, że pp. M. Andrzejak, J. Zakrzewski i S. Rapalski wydaleni zostali z Elektrowni przedewszystkiem dlatego:

p° 1) że „jako członkowie dawnej Kasy Emerytalnej popełnili fakt niesłychanych nadużyć, a mianowicie kwotę czterystu kilkunastu tysięcy złotych Kasy emerytalnej rozdali członkom kasy i

po 2) że uważali Elektrownię za placówkę czysto-partyjną, na której terroryzowali jej pracowników, którzy bądź to nie chcieli należeć do PPS, bądź też nie godzili się na prenumeratę „Robotnika".

Z oburzeniem protestując przeciw rozsiewaniu tych bezczelnie kłamliwych wieści, mających za zadanie rzucenia cienia na wysoką uczciwość i prawość charakteru członków naszych pp. M. Andrzejaka, J. Zakrzewskiego i S. Rapalskiego, konstatujemy co następuje:

po 1) kłamstwem jest, jakoby p. p. Andrzejak' J. Zakrzewski i S. Rapalski popełnili kiedykolwiek i jakiekolwiek, a cóż dopiero „niesłychane" nadużycie,

p° 2) kłamstwem jest, jakoby jakieś kwoty pieniężne, należące do kasy emerytalnej, rozdali (?!) uczestnikom kasy i

po 3) kłamstwem jest, jakoby terroryzowali pracowników Elektrowni za nienależenie do PPS i nieprenumerowanie „Robotnika".

Natomiast prawdą jest:

po 1) że pp. M. Andrzejak, J. Zakrzewski i S. Rapalski są ludźmi wyjątkowymi, bo nieskalanie uczciwymi, co na tle przejęcia Elektrowni łódzkiej dzisiejszych władców tej instytucji wysoce raziło;

po 2) że pp. M. Andrzejak i J. Zakrzewski, jako członkowie Komisji Likwidacyjnej Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej (a nie Kasy Emerytalnej) Pracowników Elektrowni Łódzkiej drogą legalną, bo na skutek jednomyślnej uchwały Walnego Zebrania Pracowników Elektrowni Łódzkiej i na mocy aktu rejentalnego, przeprowadzili likwidację tej Kasy, a pozostałe stąd sumy wypłacili członkom wzmiankowanej Kasy, zgodnie ze statutem.

Prawomocność tej likwidacji i wypłaty znalazła swój wyraz w przychylnym orzeczeniu Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi, p. Szmidta i Ministerstwa Przemysłu i Hadlu.

po 3) że nietylko do Związku Pracowników Instytucyj Użyteczności Publicznej w Polsce, ale i do Zarządu tego Związku należą pracownicy Elektrowni, którzy nie mieli i nie mają nic wspólnego z PPS, a więc o jakimś terroryzowaniu nawet mowy być nie może.

Nadmieniamy, że na rzucenie na członków naszych, pp. M. Andrzejaka, J. Zakrzewskiego i S. Rapalskiego, insynuacji, jakoby popełnili wyżej wspomniane nadużycie, wstępujemy na drogę sądową, i pozostajemy

z głębokim poważaniem

Zarząd Związku Pracowników Instytucyj Użyteczności Publicznej w Polsce, oddział w Łodzi

Podprokurator — złodziejem!

W Wilnie aresztowano podprokuratora Sądu okręgowego Witolda Hurczyna, który ukradł 40 tys. złotych z sum złożonych w Sądzie.

Coraz lepiej!

Proces „dwudziestu".

Wyrok w procesie komunistycznym.

Dnia 3 b. m. zapadł wyrok w procesie komunistycznym. 14 oskarżonych zostało zasądzonych na karę ciężkiego więzienia od 1 i pół do 8 lat. Główny oskarżony, Tenenbaum, został skazany na 8 lat ciężkiego więzienia; Dmowski — na 6 lat ciężkiego więzienia; Świerszczewski i Maciejewski — po 3 lata ciężkiego więzienia; Wawrzyński który leży ciężko chory w szpitalu więziennym — 2 lata ciężkiego więzienia. Pozostałych 9 — po 1 i pół roku ciężkiego więzienia, wszyscy z pozbawieniem praw. Kagan i Kaufman skazani zostali na 3 lata twierdzy; Awerbuchówna — na 1 rok i 5 miesięcy twierdzy, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego (wobec czego wypuszczono ją na wolność); 3 osk. zostało uniewinnionych.

Badanie cen.

„Łodzianin" pisał już o tem, że komisja wydelegowana przez Rząd dla zbadania kosztów produkcji cukru, nietylko uznała dokonaną już przez cukrowników podwyżkę ceny o 10 zł. na worku, ale jeszcze — zaproponowała dalszą zwyżkę o 10 zł.! O tej komisji opowiadają budujące rzeczy: że badała koszta produkcji na obiadkach i polowaniach u cu krowników!

Komitet ekonomiczny Rady ministrów nie przyjął wniosku komisji. Czy na tem jednak koniec? Czy nie należałoby zbadać „kosztów produkcji" tego rodzaju wniosków? Innemi słowy: zbadać tajemnicę takich prac komisyjnych? A wogóle dość już chyba takich komisji przyczyniających się tylko do jeszcze większego zabagnienia naszego życia gospodarczego,

Badaniem kosztów produkcji i cen powinna się zająć Rada spożywców przy Min. spraw wewn. Rada ta powinna, między innemi, urządzać jawne i publiczne ankiety, jak to się dzieje w Anglji.

Nowy znaczny wzrost bezrobocia.

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 17 do 24 października r. b. wykazuje ogólną przybliżoną liczbę 207,410 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta wzrosła o 3,850 osób.

Bezrobocie wzrosło w przybliżeniu: w Warszawie o 390 osób w przemyśle metalowym, włókienniczym i garbarskim; na terenie Górnego Śląska o 520 osób, zwolnionych z kopalń; w Łodzi o 1,700 osób wskutek zwolnień w przemyśle włókienniczym; w Sosnowcu o 190 osób zwolnionych z cementowni; w Piotrkowie o 920 osób głównie z powodu redukcji w przemyśle włókienniczym; w Białymstoku o 140 osób skutkiem zamknięcia fabryki dykt; w Krakowie o 200 osób, zwolnionych w różnych przedsiębiorstwach; w Białej o 150 osób, zredukowanych w cegielniach i w zakładach włókienniczych; w Poznaniu o 140 osób, zwolnionych z fabryki Cegielskiego.

Natomiast zatrudniono bezrobotnych głównie w cukrowniach w okolicach Płocka, Lublina, Ostrowca, Inowrocławia i w Kościanie razem około 1190 osób.

Ksiądz-socjalista.

Ksiądz katolicki, Fr. Staufer w Niederanna pod Mühldorf w Austrji Dolnej, wygłosił z ambony kościelnej kazanie przeciw paskarstwu i wyzyskowi. Pochwalił on strajkujących robotników drukarskich, walczących ciężko ramię przy ramieniu o polepszenie bytu, o swe słuszne prawa. Ksiądz mówił: „Robotnicy mają prawo walki przeciw swym chlebodawcom, którzy ich zawsze wyzyskują. Socjaliści walczą o chleb i wolność i idą drogą sprawiedliwości".

Władze kościelne wdały się w tę sprawę, zatarg zakończył się wystąpieniem ks. Staufera z kościoła katolickiego.

Nowa broszura tow. Posnera.

Wyszła z druku broszura, zawierająca świetne przemówienie tow. sen. Posnera w debacie senackiej nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Broszura ta, poruszająca tak ciekawy i aktualny temat, potraktowany przez tow. Posnera w sposób nader źródłowy i wyczerpujący — winna się znaleźć w rękach każdego działacza społecznego oraz każdego towarzysza.

Komunikat O. K. Z. Z. w sprawie Adama Łatkowskiego.

Z O. K. Z. Z. otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Do
Redakcji Tyg. „Łodzianin"

Uprzejmie prosimy o wydrukowanie niniejszego oświadczenia w najbliższym numerze tyg. „Łodzianin".

Z powodu ukazania się „Listu otwartego„ Adama Łatkowskiego do ogółu robotników, podpisanego jako sekretarza O. K. Z. Z., w którym Łatkowski usprawiedliwia się przed czynionemi mu zarzutami i zarazem stwierdza, że jest on niewinny i działalność jego jako funkcjonarjusza O. K. Z. Z. polegała tylko na strzeżeniu interesów klasy robotniczej, stwierdzamy co następuje:

1) Adam Łatkowski został zawieszony w czynnościach funkcjonarjusza O. K. Z. Z. za to, że zostały mu postawione zarzuty iż będąc członkiem Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia z ramienia O. K. Z. Z. przy odnajmowaniu lokalów do wypłat zapomóg bezrobotnym, wystawiał rachunki wyższe nieodpowiadające rzeczywistości. Z zarzutów tych dotychczas Łatkowski się nie usprawiedliwił.

2) Że Łatkowski był właścicielem biura Express pośredniczącego w odnajmie lokali, które to biuro pośredniczyło w odnajmie lokali dla Zarządu Obwodowego Fuduszu Bezrobocia w Łodzi, którego członkiem był A. Łatkowski i że będąc właścicielem tego biura Łatkowski ukrył to przed Zarządem O. K. Z. Z. do czasu przedstawienia mu dowodu prawdy, a do czego się następnie przyznał.

3) Że Adam Łatkowski nie był nigdy sekretarzem Okręgowej Komisji Zw. Zawodowych, był natomiast funkcjonarjuszem O. K. Z. Z. podpisującem korespondencje i akta O. K. Z. Z. tylko z upoważnienia. Podpisując jako sekretarz O. K. Z. Z. i występując jako sekretarz, działał wbrew nadanym mu kompetencjom.

4) Że, po doręczeniu na kilkakrotne żądanie akt kasowych O. K. Z. Z. przez A. Łatkowskiego i dotychczasowem skontrolowaniu ich, okazało się, że A. Łatkowski pobierał pieniądze od poszczególnych instytucji, nie wpisując ich wcale do bloczka kasowego przychodowego O. K. Z. Z., przez co wykazywał mniejsze dochody od rzeczywistych, zaś nadwyżkę przywłaszczył na swoje potrzeby.

Fakty te zostały stwierdzone wówczas gdy Łatkowski z O. K. Z. Z. został usunięty, a mianowicie: a) kwit wydany przez A. Łatkowskiego Związkowi Włókniczemu Oddziałowi I-emu, dnia 8 października, 1924 roku na zł. 20, do bloczku przychodowego nie wpisanej b) kwit nie datowany na zł. 12, wystawiony Zygmuntowi Jaśniewiczowi do bloczku przychodowego nie wpisany; c) kwit na zł. 50 z dnia 22 maja 1995 roku wystawiony na nazwisko Pastwińskiego do bloczku przychodowego nie wpisany; d) Łatkowski pobrał od Sceny Robotniczej za salę przeszło 100 zł. nie ksiągując tego do bloczku przychodowego. Kontrolę pod tym względem jeszcze przeprowadzamy dalej, i po zakończeniu jej sprawę skierujemy do prokuratorji.

5) Że Łatkowski stwierdzając w swoim „Liście otwartym" przed klasą robotnicza, iż jest niewinny i padł ofiarą podłych intryg, kłamie, gdyż z postawionych mu zarzutów dotychczas się nie usprawiedliwił.

Wreszcie co do odwołania się A. Łatkowskiego w formie „Listu otwartego" do ogółu klasy robotniczej, po za nieudanym stylem, zaprzeczającym celowi, jaki A. Łatkowski zamierzał przez wydanie tego listu osiągnąć, pragniemy zauważyć, że tego rodzaju forma obecnie nadużywana jest przeważnie przez ludzi, którzy bywają z organizacji wyrzucani.

Zarząd Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Łodzi.

Łódź, 4 dn. listopada 1925 roku.

W niedzielę dn. 8-go o godz. 2-iej po poł. w sali O.K.Z.Z odbędzie się

WIEC DOZORCÓW

Referenci tow. Sokołowski i tow. Adamczewska.

* * *

W niedzielę dn. 8-ego o godz. 6-ej wiecz. w sali O.K.Z.Z. odbędzie się

WIEC SŁUŻBY DOMOWEJ

Referenci tow. Sokołowski i tow. Adamczewska.

Ze świata socjalistycznego.

Żądania socjalistów francuskich.

Zarząd francuskiej partji socjalistycznej, niezadowolony z odrzucenia przez premjera żądania socjalistów, by bezzwłocznie zwołano parlament, wzywa swych zwolenników do demonstrowania na rzecz następujących żądań:

1. Zawarcie pokoju w Marokku i Syrji zgodnie z postanowieniami kongresów socjalistycznych. 2. Sanacja skarbu w drodze daniny majątkowej i innych zarządzeń. 3. Jak najszybsze wydanie ustawy o ubezpieczeniu społecznem. 4. Reformy w dziedzinie mieszkaniowej, zdrowotnej i szkolnictwa. Udoskonalenie monopolów państwowych.

Pobożne życzenie.

Jak wiadomo, na kongresie angielskiej partji pracy w Liverpoolu komuniści przypuścili swój generalny atak na wodzów robotniczych i zostali sromotnie pobici. Wielką wesołość w czasie obrad wywołał okrzyk Jacka Jonesa.

Kiedy omawiano sprawę sztucznego ograniczenia liczby urodzin, zawołał Jones:

— Szkoda, że nie powzięto tej uchwały przed przyjściem na świat kilku obecnych tu delegatów!

Socjaliści a armja republikańska.

W Austrji powojennej istnieje tylko wojsko najemne w sile 20.000 ludzi. Żołnierze posiadają pełne prawa obywatelskie, także prawa wyborcze. Oprócz tego — podobnie jak robotnicy w fabrykach — wybierają swych mężów zaufania. Olbrzymia większość żołnierzy zorganizowanych jest w socjalistycznym „Związku wojskowych" (Militär-verband). Ministrem wojska jest jednak Vaugoin, nacjonalista niemiecki, który usiłuje wprowadzić do armji kurs prawicowy i w tym celu założył wśród żołnierzy prawicowy „Związek obronny" (Wehrband).

W ostatnią sobotę odbyło się w hali ratusza wiedeńskiego masowe zgromadzenie żołnierzy garnizonu wiedeńskiego. Zebranie poświęcone było sprawie wyborów mężów zaufania. Po referacie sekretarza związku wojskowych Wagnera przemawiał tow. dr. Otto Bauer, atakując gwałtownie ministra Vaugoina. Oświadczył on między innemi: Partje burżuazyjne, jak same twierdzą, pogodziły się z republiką. Może jednak nadejść chwila, że socjaliści utworzą większość w parlamencie. W owym dniu burżuazja nie będzie już więcej w zgodzie z republiką, spróbuje ona wtedy wydrzeć nam z ręki kartkę wyborczą, przy pomocy której odnieśliśmy zwycięstwo. Musimy być na to przygotowani. Kapitaliści tylko wtedy nie odważą się na ten zamach, gdy będą wiedzieli, że lud ma broń w ręku i że orężem broni republiki. To jest sens walki między socjalistycznym a prawicowym związkiem żołnierzy.

Tow. burmistrz Seitz oświadczył, że jeśli chadecy będą nadal nadużywali swej władzy, by szykanować i okładać karami socjalistów, to oświadczamy, że jesteśmy zdecydowani do odporu, jakiekolwiek miałoby to mieć następstwa. Za każdego socjalistę ukaranego z powodu swych przekonań, socjaliści, skoro dojdą do władzy, ukarzą chadeka. Systemowi Vaugoina musi się wreszcie położyć kres!

Wybory przyniosły związkowi socjalistycznemu 218 a związkowi prawicowemu tylko 29 mandatów. W gronie podoficerów zdobyli socjaliści 24 mandaty, prawicowy 1 a związek gażystów 17 mandatów.

Z życia T. U. R.

Odczyt w O. K. Z. Z.

W czwartek, 12-XI b. m. w sali O. K. Z. Z. odbędzie się wykład tow. Dr. Kluszyńskiego na temat: „Nowe drogi rozwoju socjalizmu".

Początek o godz. 7 wiecz.

Tenże odczyt i o tejże godzinie powtórzony będzie w piątek, dnia 13 b. m. w dzielnicy Prawej, ul. Kopernika 45.

Ukonstytuowanie się zarządu T. U. R.

Na pierwszem posiedzeniu zarządu wybrano tow. Dr. Kluszyńskiego przewodniczącym, tow. inż. Kuliczkowskiego zastępcą przewod., tow. Hartmana sekretarzem, ins. Bagińskiego skarbnikiem, tow. Moskiewiczównę bibljoterką, tow. Czerwińskiego gospodarzem, tow. Kluszyńską referentką prasową.

Teatr Miejski dla członków T. U. R. i robotników.

W poniedziałek, 9-go listopada 1925 r. o godzinie 8.15 wieczorem, grane będzie dla członków T. U. R. i robotników

wspaniale wystawione arcydzieło Zygmunta Krasińskiego

Nie-Boska Komedja

Bilety do nabycia codziennie od godz. 5 do 8 wiecz. w lokalu T. U. R., Piotrkowska 83.

Z Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka.

Wpłynęło na Kolonje Letnie dla dzieci „Ognisk" na listy składkowe Nr. 39 zł. 4 (cztery), Nr. 34 zł. 18 (osiemnaście) i Nr. 42 zł. 3 (trzy).

Otwarcie Przychodni Przeciwgruźliczej Robotniczego Wydziału Wych. Dziecka.

W niedzielę 8-ego b. m. o godz. 11-ej odbędzie się otwarcie Przych. Przeciw. w lokalu własnym przy ul. Kilińskiego 49 parter.

Z życia Partji.

Dzielnica Chojny.

W niedzielę, dn. 8-go o godz. 10.30 rano w lokalu klubu odbędzie się zebranie partyjne.

O liczne i punktualne przybycie prosi Komitet.

Dzielnica Czerwona.

W niedzieję, dn. 15-XI-25 r. w lokalu dz. „Czerwonej" przy ul. Wólczańskiej 196 odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków, na którym zostanie ogłoszony referat polityczny.

Dzielnica Lewa.

W sobotę, 7 listopada, o godz. 7 wiecz. punktualnie odbędzie się w lokalu przy ul. Juljusza 28 masówka.

Towarzysze, stawcie się licznie!

Dzielnica Prawa.

Komitet dzielnicy Prawej zwołuje zebranie dn. 13 b. m. o godz. 8-ej wiecz. Temat „Gospodarka wewnętrzna".

Towarzysze stawcie się licznie.

Komitet dzielnicy Prawej komunikuje, że skarbnik urzęduje w lokalu dzielnicowym, przy ul. Kopernika 45 we wtorki i piątki, od godz. 8 do 10 wiecz.

Baczność „Widzew"!

W niedzielę, dnia 8 listopada 1925 r. o godz. rano w lokalu klubu P. P. S. dzielnicy „Widzew" przy ul. Rokicińskiej 54 odbędzie się masówka dla członków i sympatyków P. P. S.

Uprasza o liczne i punktualne przybycie Komitet.

Konferencja partyjna w Słupcy.

Dnia 1-go października r. b. odbyła się konferencja partyjna, zwołana przez miejscowy Komitet Polskiej Partji Socjalistycznej. Do zebranych około 50 osób przemawiał tow. Jaroszka B., który scharakteryzował walkę PPS. o reformę rolną, oraz zapoznał zebranych z obecną sytuacją gospodarczą w kraju.

Rezolucja, która została uchwalona na konferencji, potępia stronnictwa zwalczające reformę rolną i wyraża pełne zaufanie klubowi PPS. w Sejmie; pozatem uchwalono wysłać na Kongres Robotników Rolnych dnia 8-go listopada r. b. 3-ch delegatów.

Po odśpiewaniu czerwonego sztandaru Konferencja została zamknięta.

Zebranie inwalidów pracy.

W niedzielę, dn. 8 listopada o godz. 10 rano na sali przy ul. Narutowicza 50 odbędzie się zebranie inwalidów poszkodowanych przy pracy oraz emerytów na porządku dziennym 1) sprawa polepszenia bytu inwalidom pracy, 2) omówienie i anniliza ustaw o ubezpieczeniu od wypadków, 3) sprawy organizacyjne.

Listy do Redakcji.

Magistrat zarobił na bezrobotnych ogromną sumę 56 tysięcy złotych.

W związku z art. „Łodzianin", pomieszczonym w 43 numerze, otrzymaliśmy od magistratu następujące sprostowanie:

Do
Redakcji „Łodzianina"
w miejscu.

W związku z notatką p. t. „Magistrat zarobił na bezrobotnych ogromną sumę 56 tysięcy złotych", zamieszczoną w Nr. 43 „Łodzianina", Magistrat m. Łodzi na zasadzie art. 21 i 22 „Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych" uprasza Sz. Redakcję o opublikowania poniższych wyjaśnień:

W myśl § 2 Rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dn. 2-IX-1924 r., Magistrat m. Łodzi za przekazanie mu czynności, związane z dokonywaniem wypłat dla bezrobotnych, pobiera drobny procent od sum wypłacanych. Fundusz, w ten sposób uzyskany, przeznaczony jest na pokrycie wydatków administracyjnych miejskiego Urzędu Zasiłkowego dla bezrobotnych. Pewne oszczędności Magistratu, czynione z tych potrąceń procentowych, używane są przedewszystkiem na wypłaty dla bezrobotnych, dokonywanem awansem (w razie nieotrzymania na czas niezbędnych sum od skarbu), następnie zaś na inne wydatki miasta, mające związek z akcją pomocy dla bezrobotnych.

Prezydent
M. Cynarski

B. Dudziński
Kier. Oddz. Prasowego

Powyższe sprostowanie, chociaż podpisane przez prezydenta, jest w istocie „wyjaśnieniem" p. Groszkowskiego. Jak jednakże sprawa w rzeczywistości wygląda, czytaj nasz artykuł p. t.: „Judaszowy zarobek „narodowego" magistratu m. Łodzi.

Redakcja.

Kącik humorystyczny.

TURGENIEW A GENERAŁ.

Po wydaniu swych „Pamiętników myśliwego" Turgeniew uchodził za znakomitego znawcę życia zwierzęcego. Pewnego dnia zaproszono go na wieczorek, na którym był tylko zimny bufet, a goście musieli sobie sami usługiwać i wyszukac miejsce. Turgenjew szybko nałożył na talerz potrawy i zajął miejsce w zacisznym kącie. Mniej szczęśliwym był pewien generał, który z pełnym talerzem w ręce nadaremnie szukał wolnego miejsca. Wtem spostrzegł Turgenjewa i postanowił wypłoszyć skromnego cywila, sądząc, że zaimponuje mu swym mundurem generalskim. Przedstawił się więc Turgenjewowi i zawiązał rozmowę pytaniem: „E. powiedzże pan, czem właściwie odróżnia się człowiek od zwierzęcia?" A na to Turgenjew, nie podnosząc się z miejsca: „Człowiek jada siedząc, zwierzę zaś stojąc".

BAJKA F. SOŁŁOHUBA.

(Z rosyjskiego).

WESOŁY TRUP.

Był sobie wysoki trup — chodził na tłustych nogach, zgrzytał zębami i śmiał się głośno. Inni nieboszczycy starali się wpłynąć na niego, aby zachowywał się przyzwoicie.

— Leż sobie lepiej cicho i myśl o Sądzie Ostatecznym, żałuj za grzechy:

A ten odpowiadał:

— Co mam leżeć — nie boję się...

Koledzy-nieboszczycy poważnie mu tłumaczyli.

— Przypomnij sobie, jak grzeszyłeś na ziemi. Wszystko to rozważą w Najwyższych sferach i ześlą cię do piekła, na wieczne męczarnie — tam będziesz się smażył w czarnej smole, a djabli będą mieli uciechę...

Ale wesoły trup śmiał się do rozpuku.

— Co mi tam! Nie boję się. Jestem z Rosji...

Baczność Towarzyszki i Towarzysze!

Dnia 15 listopada b. r. organizuje Robotn. Wydz. Wychowania Dziecka **zbiórkę na ulicach i w lokalach zamkniętych.**

Zarząd Rob. Wydz. Wych. Dziecka zaprasza Zarząd Młodzieży T. U. R. Chór, Wydział Kobiecy, Związki Zawodowe na zebranie informacyjne, które odbędzie się w piątek 6-go listopada o godz. 6-ej w lokalu O. K. R. Piotrkowska 83.

LICYTACJE.

KASA CHORYCH m. ŁODZI

Z mocy art. 53 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do ogólnej wiadomości, że na pokrycie należnych Kasie Chorych składek członkowskich, odbędą się publiczne licytacje ruchomości, zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

Dnia 16 listopada 1925 roku o godzinie 10-ej rano.

1. Szmuszkowicza Szmula, ul. Piotrkowska 83, meble.
2. Epsztajna N., ul. Piotrkowska 88, maszyna do wyb.jania wzorów.
3. Ewigkeita Sz., ul. Piotrkowska 47, meble.
4. firmy Bielewski, Galicki i S-ka, ul. Piotrkowska 58, 390 metrów sukna czarnego, 60 metrów sukna zielonego.
5. Goldin Gitli, ul. Piotrkowska 18, meble,
6. Szpiegla W., ul. Wschodnia 59, 3 maszyny.
7. Justmana Izraela, Zielony-Rynek 7, meble.
8. Biegańskiego A., ul. Podleśna 6, biurko amerykańskie, maszyna do pisania.
9. Tyberg B-cia i S-ka, ul. N.-Cegielniana 36, 300 kop ramek do owijania towaru.
10. Perkala Sz., ul. N.-Cegielniana 19, meble.
11. Press Arkadjusza, ul. Zaehodnia 31, meble.
12. Chrzanowicza Józefa, ul. Podrzeczna 9, meble.
13. Benicka I., ul. Wólczańska 140, kredens pokojowy, pomocnik kredensu, otomana, stół.
14. Birenbluma R., ul. 6-go Sierpnia 29, meble.
15. Jagusia W., ul. Konstantynowska 13, meble.
16. Petera Abrama, ul. Gdańska 11, meble.
17. Hercberga Zemela, ul. N.-Cegielniana 66, meble.
18. Goldberga Izaaka, ul. N.-Cogielnia 21/25, lustro.

Dnia 17 listopada 1925 roku o godzinie 10-ej rano.

1. firmy „Zarzew", ul. Napiórkowskiego 46, meble.
2. Bornsteina W., ul. Główna 16, meble, 3 palta.
3. firmy Frenkiel i Goldwasser, ul. 37, ul. Cegielniana 37, 20 czapek, 2 szafy sklepowe.
4. Sztekmillera J., ul. Nawrot 39, meble.
5. Parzenczewskiego M. B., ul. Kilińskiego 131, meble.
6. Wienera M. A., ul. Cegielniana 96, meble biurowe, maszyna do pisania, 12 warsztatów angielskich,
7. Halperna Judy, ul. Piotrkowska 20, meble.
8. Frenkla I., ul. Zgierska 8, meble.
9. Eisnera A., ul. Narutowicza 24, kasa ogniotrwała, 4 szafy, 4 biurka, kontuar, stolik z przyciskiem do kopjowania, 12 krzeseł.
10. Bergman B-ci, ul. Kilińskiego 133, meble.
11. Działowskiego N., ul. Słowiańska 17, meble.
12. Błaszczyka Jana, ul. Wodna 26, meble.
13. firmy „Grand-Kino", ul. Piotrkowska 72.
14. Szepsa D., Piotrkowska 109, meble.
15. Nordia Hawe, ul. Piotrkowska 79, maszyna do pisania, 2 stoły biurowe.
16. Ch. Łamasza, ul. Aleksandrowska 24, meble.
17. Lichtensteina E., ul. Rzgowska 6, meble.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godziny 10-ej rano, spis zaś takowych codziennie od 9-ej do 1-ej po poł. w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych ul. Wólczańska 225.

KASA CHORYCH m. ŁODZI

(-) Dr. ARCT (-) F. KAŁUŻYŃSKI
Dyrektor. Przewodniczący Zarządu.

Łódź, listopad 1925 r.

Ceny ogłoszeń: Miejscowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. Zwyczajne: Za 1 milimetr jednołamowy 10 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 25 groszy (strona 4 łamowa). Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości milimetra

Redaktor odpow. Al. Nowakowski. Druk Jana Baranowskiego, Łódź, Piotrkowska 109 Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.